

«PRZYJACIEL»

NAJTAŃSZE I NAJWIĘKSZE PISMO TYGODNIOWE
Z OBRAZKAMI I BEZPŁATNYMI DODATKAMI.

„PRZYJACIEL“ uczy:

- 1) Gospodarstwa,
- 2) Rolnictwa,
- 3) Ogrodnictwa i Sadownictwa,
- 4) Pszczelnictwa,
- 5) Hodowli.

„PRZYJACIEL“ opisuje:

- 1) Przyrodę,
- 2) Kraje,
- 3) Miasta,
- 4) Narody,
- 5) Życie i obyczaje.

„PRZYJACIEL“ podaje prędko i prawdziwie:

- 1) Wiadomości kościelne,
- 2) Wiadomości zagraniczne,
- 3) Wiadomości z kraju,
- 4) Wiadomości z Dumy,
- 5) Prawa i rozporządzenia rządowe.

w Wilnie:

| | |
|------------------------------------|--------------|
| Rocznie | Rb. 2 kop. — |
| Półrocznie | „ 1 „ — |
| Kwartalnie | „ — „ 56 |
| Miesięcznie | „ — „ 20 |
| Zagranicą rocznie | Rb. 4. |
| Cena pojedynczego numeru | 5 kop. |

CENY PRENUMERATY:

z przes. poczt.:

| | |
|----------------------------------|---------------|
| Rocznie | Rb. 2 kop. 50 |
| Półrocznie | „ 1 „ 25 |
| Kwartalnie | „ — „ 65 |
| Miesięcznie | „ — „ 22 |
| Za odnośnienie do domu | 50 kop. |
| Zmiana adresu | 20 „ |

OGŁOSZENIA przyjmuje Administracja «Przyjaciela» i Biuro Ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka. Wielka 38, tel. 886. Ogłoszenia zamiejscowe przyjmują również biura ogłoszeń, Domu Handlowego L. i E. Metzl i S-ka w Moskwie (ul. Miasnicka, dom Sytowa), w Petersburgu (Morskaja 11), w Warszawie (Marszałkowska 130) w Łodzi (Piotrkowska 8) i w Paryżu (8 Place de la Bource).

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem na 2-ej str. okładki za wiersz petitu 1 szpalt., lub jego miejsce 40 kop.

Po tekście na 3-ej i 4-ej stronie okładki za wiersz petitu 1 szpalt., lub jego miejsce 20 kop.

Ogłoszenia drobne 3 kop. za słowo.

Za dołączniki 5 rb. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Adres Redakcji: Wilno, ul. Dominikańska № 4.

DRUKARNIA Ks. A. Rutkowskiego

WILNO,
UL. BOTANICZNA № 7.

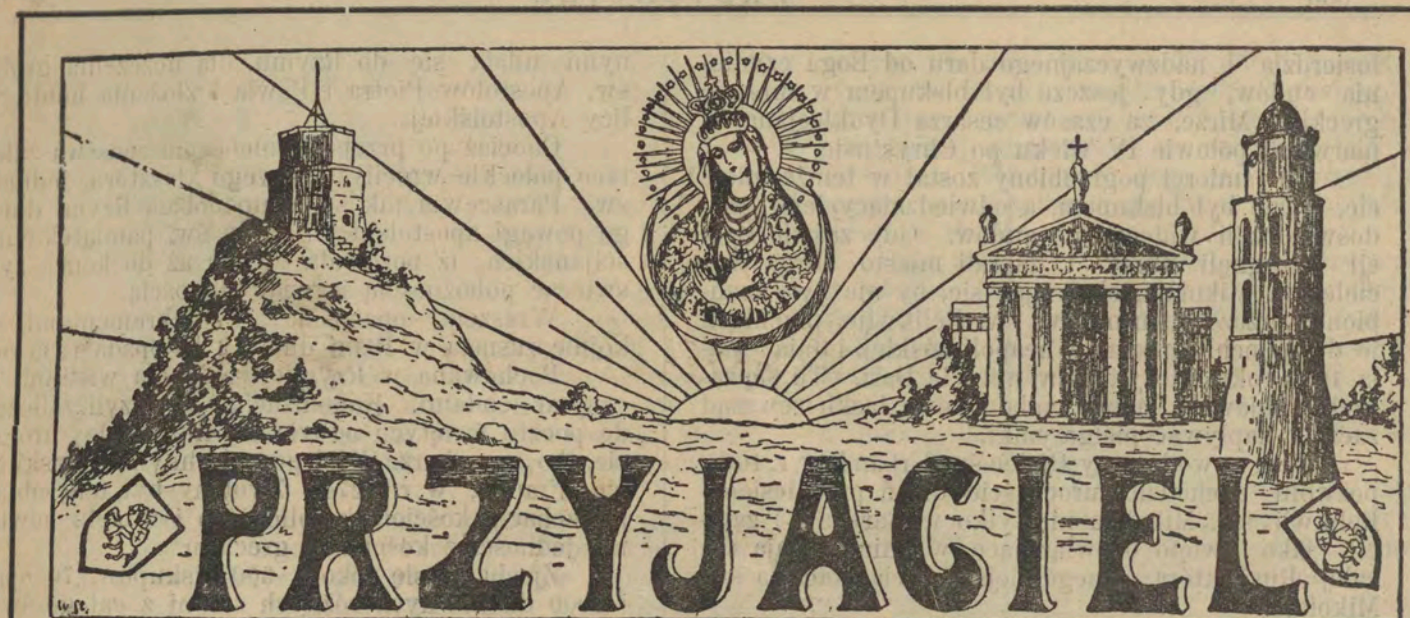
Wykonywanie wszelkich prac drukarskich, jakoto:

Czasopisma, sprawozdania, broszury, cenniki,
książki do nabożeństwa, cyrkularze, rachunki,
kwitarjusze, bilety wizytowe, koperty, tabele,
blankiety, afisze, etykiety, programy, adresy,
zaproszenia ślubne i t. d.

WYKONANIE STARANNE.

CENY UMIARKOWANE.

TELEFON № 1070.



№ 25.

Wilno, 20 czerwca (3 lipca) 1913 r.

Rok VIII.

Co słycać.

Zanim poruszymy sprawy ogólnieuropejskie należy choć słów kilka poświęcić Dumie, która mimo iż prowadzi od swoich narodzin żywot suchotniczy, jednak od czasu do czasu czemś „świat zadziwi“.

Do spraw, które choć na chwilę stwierdzają, że Duma istnieje, należy w pierwszym rzędzie uchwalenie samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego. Marny co prawda cały ten projekt prawa i wiele jeszcze pozostawia do życzenia, jednak ze względu na to, iż daje więcej swobody w działalności społecznej obywatelom Królestwa Polskiego i chroni ich od samowoli, a nieraz i nadużyć różnorodnych władz administracyjno-policyjnych, już tem samem jest postępowaniem na drodze reform „starego porządku“. Gdy mowa już o samorządzie miejskim dla Królestwa, to nie można pominąć milczeniem ciosu, jaki dotknął społeczeństwo polskie z łaski piosły suwalskiego, litwina ks. Łaukajtisa. Oto na spółkę z postem od „ludności rosyjskiej“ z m. Warszawy Aleksiejewem wniósł poprawkę do artykułu 31 (ustęp 7), że w 8 miastach gub. suwalskiej (Władysławowie, Szakach, Kalwarji, Marjampolu, Prenach, Sejnach, Wolkowyszkach i Wierzbołowie) zamiast polskiego języka w obradach dopuszczone jest używanie języka litewskiego, lub rosyjskiego. Poprzednio według uchwały komisji Dumy używanie obu języków, polskiego lub litewskiego, pozostawiono do uznania przemawiającego radnego. Obecnie więc w samorządzie gub. suwalskiej mają być dwa tylko języki uprawnione: rosyjski i litewski. Język polski wyrugowano zupełnie.

Z innych prac Dumy na uwagę zasługują wnioski kilku stronnictw w sprawie powszechnego nauczania. Przedstawiciel rządu wice-minister oświaty bar. Taube oświadczył także, że rząd również opracował projekt prawa o nauczaniu powszechnem, jednak nie ustanowiono jeszcze terminu wniesienia tego projektu do Dumy.

Na Bałkanach chmury się przecierają. Po za dwoma co prawda krwawymi starciami wojsk buł-

garskich z serbskimi, poważniejszych bitew nie było. Po dłuższych układach wzajemnych, zarówno Bułgarja jak Serbja i Grecja zgodziły się na sąd rozjemczy Rosji, i delegaci tych wszystkich państw bałkańskich wkrótce znajdują się w Petersburgu.

Narazie więc spokój,—co przyniesie najbliższe jutro nie wiadomo. Liczyć się trzeba poważnie z siecią intryg, jakie prowadzą między sobą mocarstwa Europy, ubiegające się o wpływy na Bałkanach. W obecnej jednak chwili, dzięki stanowczemu określeniu swego stanowiska na wypadek wojny ze strony Rumunji, t. j., że pomagać ona będzie Serbji i Grecji, Bułgarja chcąc nie chcąc musi stulić uszy i poprzestać na polubownem załatwieniu sprawy.

Dzieje Litwy i Rusi Chrześcijańskiej.

(Ciąg dalszy.)

Jedność Rusi z Kościołem Katolickim. Święci patronowie Rusi. Synod Nowogródzki.

Znamy Ruś chrześcijańską, zjednoczoną z kościołem Rzymsko katolickim, z opowiadań o dziejach apostołstwa na Litwie i Rusi. W jedności tej pozostali Rusini stale do końca prawie XIII stulecia.

Nie odłączyło ich, ani czasowe zerwanie tej jedności przez Greków w IX wieku, ani ostateczne, w połowie XI wieku dokonane.

Pomimo wpływów duchowieństwa greckiego, książęta ruscy i metropolici kijówscy przez dwa przeszło stulecia utrzymywali stosunki ze Stolicą Apostolską i w ważniejszych okolicznościach religijnych i politycznych udawali się do Ojca św. z prośbą o wskazówki i pomoc.

„Jęjącym po dziś dzień i wymownym dowodem tego zjednoczenia jest obchodzona corocznie 9 maja na całej Rusi uroczystość przeniesienia Relikwii św. Mikołaja Cudotwórcy i biskupa mireńskiego.

Słynął ten święty biskup szeroko po świecie chrześcijańskim ze swych cnót, a szczególnie mi-

łosierdzia i nadzwyczajnego daru od Boga czynienia cudów, gdy jeszcze był biskupem w mieście greckim Mirze, za czasów cesarza Dyoklecjana, w pierwszej połowie IV wieku po Chrystusie.

Po śmierci pogrzebiony został w temże mieście, gdzie był biskupem; a odwiedzający jego grób doświadcza widocznych cudów. Gdy zaś do Grecji wtargnęli turycy i zabrali miasto Mirę, czciciele św. Mikołaja, obawiając się, by nie były zhańbione przez bisurmanów św. Relikwije, przenieśli je do Włoch, do krainy neapolitańskiej, i dnia 9 maja 1087 roku, złożyli je w mieście Bari. Tu się zaczęły objawiać nowe cuda i nowe łaski; zewsząd zaczęły napływać pielgrzymki.

Tem powodowany Ojciec św. Urban II w r. 1096, pozwolił obchodzić uroczystości dzień przeniesienia Relikwii św. Mikołaja nie tylko w Bari, ale i zalecił, jako święto obowiązujące, w dniu 9 maja dla całej Rusi, która szczególniejszą czcią otaczała św. Mikołaja.

Oczywiście, iż Grecy nie pozostający już wtedy w jedności z Kościołem katolickim, uroczystości tej nieprzyjęli i dziś jej nie mają; a Ruś ją corocznie obchodzi, gdyż przyjął tę uroczystość ówczesny metropolita kijowski Efrem; a książę kijowski Swiatopolk II zalecił obchodzić ją po całym wielkim księstwie kijowskim.

W ślady swych poprzedników, wielkich książąt kijowskich, wstępując utrzymał stosunki i jedność ze Stolicą Apostolską wielki książę Rościśław Mściśławowicz, zalecając metropolicie Janowi III, przyslanemu do Kijowa z Grecji w r. 1160 pisać listy do Papieża Aleksandra III z wyrażeniem miłości i uległości.

W roku 1227 papież Honorjusz III przyjmuje poselstwo od książąt ruskich, z prośbą o przysłanie mu nauczycieli, którzyby wykorzenili zabobony pogańskie, jeszcze się trzymające u Rusinów. Od roku 1245 kilkakrotnie zwraca się do Stolicy Apostolskiej książę halicki Daniel Romanowicz prosząc o pomoc w urzędzeniu państwa i jedności religijnej; a w r. 1254 przyjął koronę królewską z rąk papieża Inocentego IV i koronował się jako król w Drohiczyźnie ruskim nad Bugiem.

Otrzymałszy jednak koronę wkrótce król Daniel zerwał stosunki ze Stolicą Apostolską.

Chociaż stosunki książąt ruskich ze Stolicą Apostolską miały przeważnie na celu zabezpieczenie i wzmocnienie, swego państwa od państw sąsiednich, a szczególnie od ordy tatarskiej i zrywane były stosownie do okoliczności politycznych, jak to uczynił król Daniel halicki, jednakże pisarze dziejów ruskich jak ks. Kojalowicz Kulczyński i Stebelski, opierając się na kronikarzach stanowczo utrzymują, iż metropolie kijowscy od początku t. j. od r. 990 do roku 1237 stale się trzymali jedności z kościołem rzymsko-katolickim.

Dopiero najście tatarów, spustoszenie księstwa kijowskiego i zmiany polityczne, dziejące się w tym czasie na Rusi, zachwiały to zjednoczenie, u kresu którego stoi święta postać księżny połockiej Praksey Bazylówny, czyli Parascewii, jako świadka tej jedności.

Poświęciwszy się Bogu ta świątobliwa księżniczka wstąpiła do klasztoru św. Spasa około Połocka i dla swoich szczególniejszych cnót obrona została przez zakonnicę Matką, czyli Ksienią.

Gdy klasztorowi zagroziło najście tatarów, św. Praksey zaleciła zakonnicom rozejść i skryć się w miejscach bezpiecznych; sama zaś z kilku poboż-

nymi udała się do Rzymu, dla uczczenia grobów św. Apostołów Piotra i Pawła i złożenia holdu Stolicy Apostolskiej.

Chociaż po przejściu niebezpieczeństwa zakonnice połockie wróciły do swego klasztoru, jednakże św. Parascewia tak sobie upodobała Rzym, dla jego powagi apostolskiej i wielu św. pamiątek chrześcijańskich, iż pozostała w nim aż do końca życia, świecąc pobożnością i świątobliwością.

Wreszcie, opatrzona św. Sakramentami, spokojnie zasnęła w Panu dnia 12 listopada 1239 roku.

Pochowana w Rzymie, zasłynęła wielkimi i licznymi cudami. Kanonizacja jej czyli zaliczenie do pocztu świętych odbyła się niezwykle uroczysto, bo na soborze XIV powszechnym, ljońskim II, we Francji, w r. 1274. Zwołany był ten sobór, w potrzebach kościoła katolickiego i w celu nawiązania jedności z kościołem greckim.

Zjechało się około 500 biskupów, 70 opatów i 1000 duchownych różnych stopni z całego świata. Na wstępie obrad synodalnych, z woli Ojca św. Grzegorza X została ogłoszona uroczystości świątobliwa Praksey dziewica, księżniczka połocka, jako święta kościoła katolickiego i patronka Rusi, która rzeczywiście ją przyjęła i wpisała do swego kalendarza, pod dniem 28 października. Dzień ten ze szczególniejszym nabożeństwem zaczęto obchodzić w Połocku i po całej Rusi.

Pod jej wezwaniem rozpoczęto ten sobór, na którym nastąpiło zjednoczenie Greków z kościołem katolickim, chociaż krótko trwało.*)

Ale do korony Świętych patronów Rusi: Mikołaja cudotwórcy, Cyrylla i Metodego, apostołów słowiańskich, Wielkiego Księcia Włodzimierza, chrzciciela Rusi, braci Borysa i Hleba książąt męczenników, oraz św. Eufrozyny panny, przybyła nowa perła drogocenna, patronka i orędowniczka Rusi i świętej jedności w wierze.

Do tej jedności od wieków wdycha każde serce bogobojne, kochające Boga i naród swój. O tę jedność błaga nasz kościół świętych w modłach swoich codziennych, a szczególnie w czasie wielkanocnym kiedy w usta swych kapłanów wkłada wzniosłą, a pouczającą modlitwę: „Boże coś narody złączył w jedności wiary, daj, by odrodzeni przez zdroj chrztu świętego jednakową zachowali wiarę w duszy i pobożność w uczynkach przez Pana Naszego Jezusa Chrystusa“.

Tak, jeśli z wiarą połączymy prawdziwą pobożność w uczynkach miłości Boga i bliźniego, wtedy ustana uprzedzenia plemienne i nienawiści wyznaniowe.

Gdy w duszy i w sercach naszych zapanuje miłość prawdziwa Pasterza Dobrego, co przyszedł na świat szukać owiec straconych i zebrać je w jednej owczarni, a nad zjednoczonymi umysłami i sercami wzniesie się błogosławiąca dłoń, jego następca widzialnego, Namiestnika św. Piotra, Ojca świętego, ożyje wiara, oświeci się umysł, a serce w rozkosznym upojeniu z psalmistą zaśpiewa: „O, jako dobra, a jako wdzięczna rzecz, mieszkać braciej społem...; albowiem tam przykazał Pan błogosławięstwo i żywot, aż na wieki“.*)

Na początku wieku XIV dotychczasowy bieg rzeczy na Rusi uległ poważnej zmianie.

*) Ks. Stebelski. Dwa Wielkie Światła, tom I str. 212.—215.

*) Psalm 132.

Pomimo jarzma tatarskiego, na północy Rusi poza lasami, na tak zwanem Zalesiu, rozwijały się i wzmacniały się księstwa suzdalskie i włodzimierskie pod kierownictwem swych dzielnych i rządnych książąt. Jeden z nich przeniósł stolicę swoją z Włodzimierza (nad rzeką Klazmą) do Moskwy i tu założył podwaliny potężnego w przyszłości państwa, które miało skruszyć potęgę tatarów.

Książę ten się nazywał Jan Kalita, od kalety, czyli woreczka z pieniędzmi, który zawsze miał przy sobie. Nie mając podstawy pewnej w spustoszonej Kijowie, metropolici kijowscy zaczęli się oglądać na pobratymczą Moskwę, a metropolita Piotr w r. 1330 przeniósł się na stałe do Moskwy i z tamtąd rozdzielił cerkwią na Rusi przez swych namiestników.

Ten sposób rządzenia cerkwią niekorzystnie wpływał na stan cerkwi na Rusi Litewskiej, o ile że tu oddziaływał przeważnie wpływ pojedynczy z kościołem rzymsko-katolickim, w Moskwie zaś miało wpływ przeważny duchowieństwo greckie.

Zaczęto wyznaczać z Carogrodu oddzielnych metropolitów, dla Moskwy i dla Rusi Litewskiej, ale to zamiast rozwiązać sprawę więcej ją zaostriżyło.

„W Kościele ruskim, mówi Narbutt, od roku 1378 okazało się rozdwojenie, przez przyjęcie dwóch metropolitów: Cypryana dla Litwy, Pimena dla Rosyi. Przyczyną tego było — naznaczenie na dworzec Carogrodzki (konstantynopolski) i u patriarchy, gdyż i trzech wyświęcali metropolitów dla jednego kościoła; jak w tym razie Cypryana, Pimena i Dyonizego.

Na szczęście pierwszy z nich osiadłszy katedrę stołeczną w Kijowie, był człowiekiem wielkich przymiotów, uczony, pobożny, sprawiedliwy, polityk głęboki. On swoją łagodnością, rozumem i przykładnym rządem w kościele zasłużył na wysokie poważanie u Jagielly, Witolda i książąt Rosyjskich.

Pod nim zdawało się, jak nawet i twierdzą nasi pisarze, iż różność tłumaczenia dogmatów chrześcijańskich między Rusią i łacińskimi duchownymi niknęła; przynajmniej nie razila sprzecznością“.

„Gdy Pimen, mieszkający w Moskwie, żyć przestał, wielki książę Bazyl chętnie uznał Cyprana

metropolitą całej Rusi. Lubo odtąd mieszkał (Cypryan) w Rosyi, rządził jednak rusko-litewskim Kościołem i przez cały czas rządów swoich nie doznał żadnej sprzeczności ze strony króla i wielkiego księcia Witolda. Po jego zaś (Cypryana) zgonie, obrany metropolitą całej Rusi był Focyusz, Grek, rodem z Morei.

Mąż rozsądny i enotliwy, ale nadzwyczaj dbały o dobra doczesne; napojony uprzedzeniem Wschodu (Grecji), a przeto nieprzychylny Zachodniemu Kościołowi. Wraz on się nie podobał wielkiemu księżęciu Bazylemu; toż samo i Witoldowi, w którego państwie nawet kościołów nawiedzać nie chciał, a szczególnie stronił od Kijowa, chociaż się pisał metropolitą kijowskim“.

Bolejący nad tem biskupi ruscy na Litwie, po naradzie z Witoldem i między sobą, poruczyli dozór zwierzchniowy nad niektórymi djecezjami ruskimi biskupowi połockiemu Teodorem. Był to władca znamienity nauką i świętobliwością życia, a wskutek tego cieszący się powagą wśród braci biskupów, którzy wynosząc go na swego zwierzchnika, nadali mu tytuł arcybiskupa.

Było w r. 1408. Witold tymczasem, jak podaje Narbutt, wzbronil Focyuszowi pobierać dochody z dóbr metropolitalnych; wydalil jego rządców i oddal te dobra we władanie osób świeckich; przeto zabronil wywozić do Moskwy sprzęty kościelne, powiadamiając w dodatku Focyusza, że Litwa pomyśli o własnym pasterzu.

Metropolita Focyusz próbował zbliżyć się do Witolda i osiąść stolicę kijowską; ale starania jego rozbiły się o uprzedzenie ku niemu Witolda, który już rozpoczął był starania w Carogrodzie o wybór nowego metropolity dla Rusinów litewskich.

„W tym celu, mówi Narbutt, wysłany został do Carogrodu Grzegorz Cymbalay, prałat uczony w kościele greckim, rodem Bułgarzyn, z prośbą od wielkiego księcia Litewskiego i od duchowieństwa do cesarza i patriarchy, aby go poświęcili na metropolitę kijowskiego.

Lecz ze strony Focyusza być musiały już tam zabiegi poczynione, gdyż patriarchy święceń odmówił. Wówczas biskupi Rusi litewskiej: Teodorjusz połocki, Grek; Izaak czernihowski, Dyonizy łucki,

Zegarmistrz papieża.

Papież Sykstus V lubił często przechadzać się niepoznany po najbardziej ożywionych ulicach Rzymu sam lub w towarzystwie jednego z szambelanów. Przytem wszczynał rozmowę z ludem, dowiadując się pilnie o jego doli i niedoli.

Pewnego dnia przechadzał się w habicie zwyczajnego Dominikanina małą uliczką w pobliżu wielkiego placu. Wtem spostrzegł niepozorny skład zegarmistrzowski, w którego oknie wystawnem wisiały obrazy, przedstawiające najbardziej skomplikowane zegary we wszelkich rozmiarach. W składzie nikogo nie było, tylko przed drzwiami bawiło się kilkoro lichu ubranych dzieci pod okiem matki; twarz jej młodą i piękną cechował najwyższy niedostatek i ogromne przygnębienie.

Papież zagadnął ją:

— Jak widzę, męża niema w składzie; a chciałem się dowiedzieć o cenie rozmaitych zegarów.

— Mój mąż wyszedł właśnie za interesami, — odpowiedziała żywo kobieta, — ale powróci niezadługo.

Może Wasza Wielbność raczy wejść do składu i chwileczkę poczekać.

Domniemany Dominikanin wszedł do składu i zasiadł na krzeselku, które zegarmistrzowa mu podała. Zaczął się pilnie rozglądać w kolo i przyglądać wystawionym zegarom, które zdradzały wielką wprawę i zdolność mistrza, który je zrobił. Niebawem nadszedł właściciel, nazwiskiem Pamfilio Bonelli.

Papież zaczął z nim rozmowę. Wnet przekonał się, że zegarmistrz był nadzwyczaj umiejętnym człowiekiem i artystą.

— Jak widzę, — odezwał się Sykstus V, — jesteś pan nie tylko dzielnym zegarmistrzem, ale i doskonałym znawcą sztuki i literatury.

— Tak, jest, wielbny ojcze, — odpowiedział Pamfilio — Studyowałem na uniwersytecie w Pawii, sztuki swojej uczyłem się u słynnego zegarmistrza w Medyolanie.

— A jednak mimo zdolności i wiedzy pańskiej nieszczególnie się panu powodzi? — badał go papież dalej.

Charyton chełmski, Harasion włodziemsko-wolynski, Sebastian smoleński, Ioachim turowski, oraz przełożenie klasztorów, w licznym gronie duchowieństwa świeckiego i zakonnego złożyli sobór, w roku 1415, w Nowogródku, w cerkwi Najświętszej Maryi P.; na którym wielki książę Witold sam, jak drugi Konstantyn, zasiadał.

Ten sobór usunął z godności metropolitę kijowskiego Focyusza, ogłosił prawo swoje odwieczne na to i na mianowanie nowego metropolity, stosownie do przykładów, znanych w kościele greckim; zaręczył prawosławność swego wierzenia i jedność z kościołem wschodnim.

Na ostatek, dnia 15 listopada, obrał na metropolitę kijowskiego i całej Rusi litewskiej wymienionego Grzegorza*.

Obrany w ten sposób metropolita Grzegorz Cymbiak udał się do Carogrodu do złożenia hołdu patriarsze; a potem, w celu zbliżenia się z kościołem rzymsko katolickim jeździł na sobór powszechny Konstancjeński (na którym byli i posłowie żmudcy) i stawiał się przed papieżem Marcinem V, który przyjął go z listami od Witolda nadzwyczaj łaskawie.

Uroczyste to połączenie się z Kościołem rzymsko-katolickim metropolity Grzegorza oczywiście było wyrazem uczuć tych duchownych, i Rusinów którzy uznali postanowienia soboru Nowogródzkiego. Z tym jednak soborem nie wszyscy się zgodzili; a gdy metropolita Focyusz ogłosił Grzegorza za odszczepieńca, zdania między Rusinami na Litwie zostały podzielone.

Jedni uznawali władzę Focyusza; drudzy Grzegorza. „Od daty soboru Nowogródzkiego, mówi Narbutt, poczyna się wyraźniejsze rozdwojenie w kościele rusko-litewskim, do czego dał powód Focyusz ogłosiwszy Grzegorza za odszczepieńca, czem on nie był w istocie, gdyż się trzymał przykładu poprzednika swego Cypriana, co do uległości władzy najwyższej i pasterzowi ogółu chrześcijańskiego, nieodstępując zresztą od starożytnych ustaw kościoła wschodniego, będąc w rzeczy samej gorliwym Grekiem“.

Na ile Grzegorz był zwolennikiem wschodniego kościoła można wnioskować z jednego szczegółu,

przytoczonego przez Narbutta z dzieła historyka Karamzina.

Karamzin podaje, że Grzegorz wyrzucał Witoldowi, iż się trzyma Polskiej wiary, a nie prawosławnej, ale Witold zalecił mu podysputować z papieżem i otaczającymi go uczonymi.*)

Wskutek rozdwojenia między Rusinami na Litwie, jedni szli za przepisami metropolity rosyjskiego, drudzy się trzymali pod zawiadownictwem „eparchii kijowskiej“, jak mówi tenże Narbutt. Nieuznawany z początku przez Witolda Focyusz odwiedził cerkwie, nieuznające władzy metropolity rusko-litewskiego, jako pielgrzym podróżujący, prywatnie; potem zaś, w r. 1427, Witold zezwolił mu wizytować te cerkwie urzędownie.

Tak to się układały rzeczy religijne na Rusi za czasów Witolda; nawiązywały się i zrywały się stosunki zależnie od ludzi i okoliczności. Spierali się i rozprawiali uczeni i biegli w zakonie; a lud Boży, Litwini i Rusini garnęli się do świętych ołtarzy, do stóp Boga Zbawiciela i Matki jego królowej niebios i ziemi, oraz świętych patronów swoich wzywając ich pomocy i ratunku w potrzebie, dziękując za dobrodziejstwa, czerpiąc zasilek i światło w nauce Chrystusowej i sakramentach świętych, błagając pasterza pasterzy Jezusa Chrystusa o zgodę i jedność w kościele Jego świętym.

A po nad tą modlącą się gromadą wznosi się postać Chrystusa pana modlącego się do Ojca w Wieczerniku i wołającego:

1 „Ojcze, ja za nimi proszę... któreśmi dał.. żebyś je zachował odeszłego. Poświęć je w prawdzie!... aby wszyscy byli jedno jako Ty, Ojcze, we mnie, a ja w tobie, aby i oni w nas byli jedno“

2 „W tę postać Zbawiciela duchem wiary wpatrzeni modlą się kapłani jego aby się stała jedna owczarnia i jeden Pasterz, pod przewodnictwem swych pasterzy duchownych, zjednoczonych ze stolicą św. Piotra, do którego powiedział Chrystus: „Paś baranki moje. Paś owce moje“.

*) 1 (Narbutt Dzieje Nar. lit. t. 6 str. 341—345. 2) Ew. św. Jana rozdz. 17 wiersz 9—21; 3) Ew. św. Jana, rozdz. 21, m 15,16; 4) Ew. św. Łuk., rozdz. 22, w 31,32. — 5) Ew. św. Mat. rozdz. 16, w. 18.

— Tak jest, wasza wielbność, cóż pomogą moje zdolności i wiadomości, kiedy u mnie wciąż bieda i niedostatek! Mniejsza o mnie, jabym sobie już dał radę. Ale Pan Bóg dał mi sześcioro małych aniołków, o których wyżywienie muszę się starać. Co poranek ze łzami w oczach proszą mnie o kawałek chleba, a ja nie mam go za co kupić.

Łzy stanęły mu w oczach; papież się wzruszył.

— To bardzo dziwna rzecz, — rzekł. — Człowiek z takimi zdolnościami jak pan, powinien przecież wyrobić sobie rozgłos i znaleźć dużo odbiorców.

Zegarmistrz westchnął z głęboką boleścią i rzekł:

— Każdy talent, wielbny ojcze, potrzebuje pomocy innych ludzi, żeby wyrobić sobie rozgłos. Na reklamę potrzeba pieniędzy, a ja ich nie mam i pożytyć nie mam od kogo; na większej ulicy lub na rynku mieszkać nie mogę, gdyż nie byłbym w stanie zapłacić komornego. A tu do mojego składowego żaden kardynał, ani żaden książę, ani żaden bogacz Rzymu kupić nie przyjdzie.

— Trzeba wziąć Boga na pomoc, ryzykować! — doradził papież.

— O, co do tego—odparł zegarmistrz, — nikt się tyle nie nastarał co ja. Ale gdy człowiek znikąd niema poparcia; nawet od duchowieństwa, to już można zwątpić zupełnie. Naprzykład przed chwilą byłem u opata w klasztorze świętej Annuncyaty. Grom uderzył w zegar na wieży, który jest arcydziełem i stała się wielka szkoda. Prosiłem opata, żeby mi reperację zegara powierzył; chciałem ją wykonać za tanie pieniądze. Ale opat mnie nie uwzględnił; patrząc na moje liche ubranie i znając ubóstwo mojego składu, sądził niezawodnie, iż takiego dzieła zreperować nie potrafię.

Sykstus V wzruszył ramionami.

— Może się znajdzie rada na to.

— Wątpię bardzo,—zaprzeczył Pamfilio.—Niedawno temu wysłałem do papieża podanie, aby mi dopomógł, lecz Watykan tak mało miał względu na mnie, jak dzisiaj ten opat.

— A czegoż pan sobie życzył od papieża—zapytał domniemany Dominikanin ciekawie.

— Prosiłem go o łaskę, któraby go nie kosztowała ani lira.

— Cóż to takiego?—badał papież,

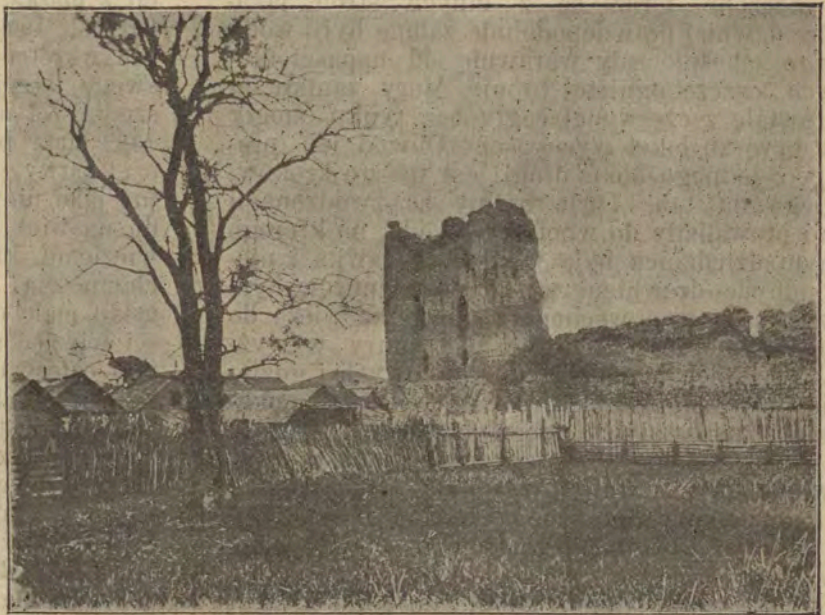
3. „Jam prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja; a ty niekiedy nawróciwszy się, potwierdzaj bracią twoją“.

4. „Ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go“.

Ks. Kurczewski.

Krewo i zamek krewski.

Krewo — dawniej stolica Litwy — dziś małe miasteczko, nad rzeką Krewlanką pow. Oszmiańskiego, zamieszkałe przeważnie przez wyznawców Izraela. Położone Krewo jest o 97 wiorst od Wilna i o 26 wiorst od Oszmiany. Miasteczko dziś ma wyżej 2000 mieszkańców. Sama nazwa pochodzi prawdopodobnie od kapłana pogańskiego litewskiego „kriwe-kri-veity”. Inni nazwę wywodzą od krwi jaka została przelana przez samego księcia Kiejstuta, kiedy to tragicznie on tu zginął. Można sądzić również, że liczne walki i najazdy, które musiał zamek odierać przelewając krew dały mu nazwę Krewa. — Najprawdopodobniejszym jest jednak pierwsze mniemanie. — Położone jest Krewo w głębokiej dolinie; z jednej i z drugiej strony ciągną się pasmy gór, które tu i owdzie porośnięte są lasem. Miejscowość w okolicy Krewa górzysta i ładna. — Świadkiem dawnych dziejów i życia jest tu zamek, który po nad całym miasteczkiem wznosi się wysoko. Mury i wieża zamku z rokiem każdym więcej i więcej się rujnują. I przyjdzie kiedyś czas, że ten zamek starożytny zamieni się w gruzy kamieni i cegieł. — Smutno dziś tu się robi wśród tych murów, kiedy się przypomni, że życie tu kiedyś płynęło na szeroka skalę, może przepychu i zbytku: — dziś gołe i puste mury, a wśród nich ogród, gdzie, o zgrozo! jakby na szyderstwo jego dawnej sławy wieśniaczka sadi kartofle. — Tu zakończył życie tragicznie książę



Baszta Zamkowa z boku i część murów w Krewie.

Kiejstut. Wskazują i dziś loch zawalony co prawda kamieniami, gdzie prawdopodobnie został on udużony. — A nie jednego dowódcy i licznych żołnierzy może przyjęła ziemia w swoje objęcia w okolicy zamku kiedy to jako obrońcy musieli odierać napady swych wrogów. A dziś wszystko spokojnie. Bocian tylko swoje gniazdo umieścił na samym wierzchołku wieży jako stróż cieniów Kiejstuta i jego walecznych rycerzy — a świadek i dziedzic murów po księciu — zamek ten był niegdyś stolicą księstwa krewskiego, dziedzictwo Olgierda; położony jest w dolinie oblanej od północy strumieniem, od wschodu małym stawem.*) Ruiny

*) Wiadomości historyczne niżej podawane w opisie Krewa są prawie dosłownie zaczerpnięte ze Słownika geograficznego przez Filipa Sulimirskiego, Bronisława Chlebowski, Władysława Waleńskiego; str. 666 tom IV pod słowem „Krewo”. Warszawa 1883.

— Otóż prosiłem papieża tylko o to, ażeby raczył raz odwiedzić mój skład, i to z całym przepychem, jaki roztacza, wyjeżdżając na spacer. Nie wiem, czy papież moją prośbą czuł się obrażonym; może też rzucił ją do kosza, albo jej wcale nie czytał.

— Zapewniam pana,—przerwał Sykstus V,— że gdyby papież był otrzymał pański wniosek, z pewnością spełniłby prośbę, albo przynajmniej panu odpisał.

— Może być, ojcze wielebny, ale nasz papież jest tak samo jak każdy król i książę otoczony dworzanami, którzy mu wszystkich próśb nie doręczają.

Mniemany Dominikanin powstał i zabierając się do odejścia, rzekł serdecznie:

— Zaręczam panu, że papież się o wszystkim dowie.

Następnego dnia, kiedy właśnie dzwony Rzymu dzwoniły na Anioł Pański, wspaniała karosa papieska stanęła przed ubogim składem zegarmistrza.

— Pamfilio.—odezwał się Sykstus V,—chcę ci sprawić reklamę i zrobić rozgłos. Czy jesteś zadowolony?

Zegarmistrz poznał od razu w papieżu wczorajszego Dominikanina i uradowany zawołał:

— Ojcze święty, zbyt wielki zaszczyt mi robisz: teraz pobłogosław mi, a przyszłości nie potrzebuję się obawiać.

Papież wskazał na swojego towarzysza.

— To jest opat klasztoru świętej Annuncjaty; prosi cię, abyś sporządził zegar na wieży klasztornej, a te oto 500 lirów (lir=37½ kop.) wręcza ci jako zadatek za twoją pracę i na początek! Ja zaś mianuję cię nadwornym zegarmistrzem papieskim.

— Zegarmistrz Jego Świątobliwości—zakrzyknął uradowany Pamfilio,—o co za zaszczyt, co za szczęście dla mnie! Teraz nie potrzebuję się biedy obawiać!

Pamfilio odtąd stał się sławnym zegarmistrzem i żył w wielkim dostatku. Całe szczęście i powodzenie swoje zawdzięczał dobroczynnemu i popularnemu papieżowi.

«Lud Boży.»

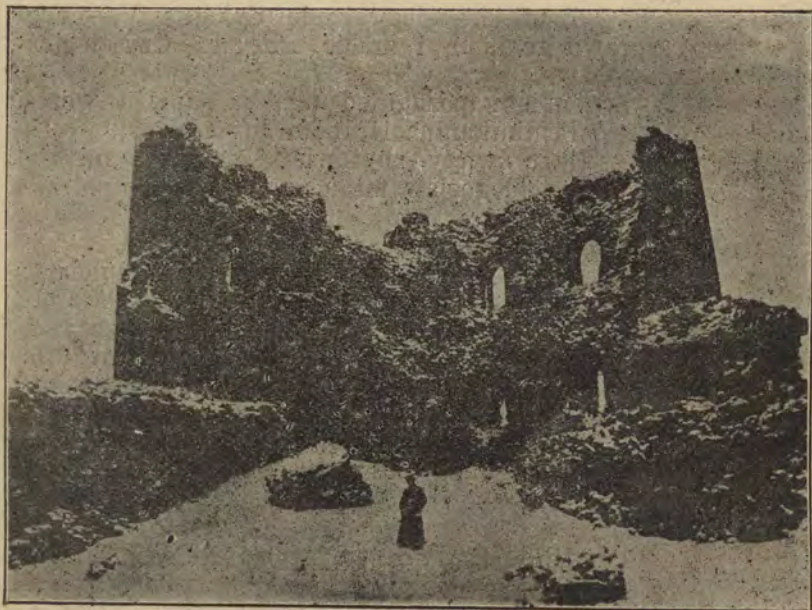
zamku otoczone teraz są z innych stron łąkami, które dawniej prawdopodobnie zalane były wodą i przez to zabezpieczały warownię od napaści nieznaną jeszcze ognistej broni. Mury zamku do dziś pozostałe z czerwonej cegły bez tynku mogły mieć w górę 20 łokci wysokości. Obwód ich prostokątny z jednego boku długi jest na sto kroków, z drugiego na 140. Dwie bramy ze zwodzonymi mostami prowadziły do wnętrza obwodu, na którego obszernym dziedzińcu była wielka sadzawka i niektóre budowle drewniane; a w rogu murów była między południem a wschodem niewielka wieża do mieszkania i obrony, znacznie nad mury wywyższona. Strzelnice u góry ścian zamkowych i gdzieś tam drewniane blanki, co dotąd jeszcze pokazują końce pozostałych dębowych belek, służyły rycerstwu do rażenia zbliżających się napastników. Do obwodu tych murów przytykała zewnątrz ich w rogu od północy wzniesiona wielka baszta, blisko 20 łokci w kwadrat przestronna, a więcej niż na trzy piętra wysoka. W niej to były mieszkania nie tylko dla przywódców załogi, ale i dla książąt w których dzielnicy różnymi czasy zostawało Krewo. Dotąd jeszcze w groźnych ruinach widzieć się dają otwory trzypiętrowych gotyckich okien, a pod nimi u spodu małe okno więzienia zamkowego. Podstawa tej baszty aż do wysokości 6-ciu łokci nad ziemią, jest z wielkich połowych kamieni, tak jak i wszystkie mury naokoło; wyżej zaś, ściany wszystkich pięter, chociaż z tego materiału murowane, wyłożone są podwójnie wewnątrz i zewnątrz wielką i gładką cegłą. Sądząc ze śladu najszerszych okien jaki pozostał trzeba przypuścić, że główne komnaty książęce musiały być na drugim piętrze. Sama baszta była zapewne daleko wyższą, bo nad oknami trzeciego piętra jest jeszcze otwór, który służył za miejsce do wniknięcia nad wschody ku wierzchołkowi baszty, albo do jakiegoś mieszkania.

Krewo z całym księstwem, rozciągającym się aż do większej Berezyny, w podziale Litwy przez Gedymina pomiędzy synów dostało się Olgierdowi w czasach pogaństwa na Litwie, około roku 1338. Tu syn Olgierda Jagiełło po niespodzianej zmianie rządów w Wilnie w roku 1391, zrzucony z wielkiego księstwa przez stryja swego Kiejstuta, wró-

cił z matką, księżną Juljaną do dziedzictwa swego Krewa. Lecz będąc od krzyżaków podburzany, opuścił wkrótce to ustronie, a przemógłszy podejściem swego stryja, do władzy w Wilnie znowu przyszedł. Na miejsce jego powrócił do Krewa w roku 1382 stary bohater i ostatni obrońca bałwochwalczej Litwy, Kiejstut, książę Trok i Żmudzi, lecz już jako niewolnik i w kajdany okuty. Bez względu na wiek i dostojęństwo osadzono go zaraz w więzieniu, które było w głębi owej baszty. Tam ciemnością i wilgocią otoczony, przez jedno tylko małe okienko, którego otwór dotąd w całości widzieć się daje, poglądał na światło dzienne; i tam cztery doby spędził w towarzystwie wiernego sobie pacholka. Tymczasem zguba jego na dworze Jagiełły została postanowiona, może nie przez wyraźny rozkaz Wielkiego księcia, z widocznej jednak chęci pozbycia się raz na zawsze niebezpiecznego więźnia, a może nawet przez zabiegi Marji siostry Jagiełły, a żony Wojdyłły, którego Kiejstut kazał powiesić. Piątej tedy nocy po uwięzieniu, weszli do więzienia podczaszy Jagiełły, Proksza z bratem Bilgenem, a z nimi Mostew, Getko mieszczanin z Krewa, Lisica, Żibiutis pokojowiec Wielkiego księcia i Kuczuk ziemianin, i złotym sznurem od szlafroka udusili Kiejstuta. W podobny sposób chcieli postąpić i z synem jego Witoldem czyli Witoldem, osadzonym na zamku, ale w komnatach książęcych. Lecz Anna, żona młodego Witolda, która miała pozwolenie odwiedzać codziennie męża, znalazła w swej miłości środek ocalenia jego. Przebrawszy za służącą swą, czy też samą siebie zostawiwszy w zamku, ułatwiła ucieczkę Witoldowi, który potem naród swój dźwignął do wielkiej potęgi i sławy. W rok mniej więcej po tych wypadkach, kiedy Jagiełło już się czuł samowładnym panem Litwy zamyślił pojąć sobie za żonę Jadwigę i zasiąść na tronie Piastów. Wkrótce bo w roku 1383 w sierpniu przyjmował Jagiełło na zamku Krewskim posłów polskich i węgierskich i tu w wigilję Wniebowzięcia N. Panny Marji, t. jest 14 sierpnia zawarł z nimi pierwszą unję Litwy z Polską, czyli układ, określający warunki pod jakimi miał panować nad Polską.

Od roku 1387 do 1391 posiadał księstwo krewskie Aleksander Wigunt, najulubieńszy brat Jagiełły, który życie tu zakończył od zadanej trucizny. Śmierci jego towarzyszył żal powszechny. Po nim bezpotomnym, Krewo przyłączone zostało do Wielkiego Księstwa Litewskiego, i odtąd zostawszy starostwem przynosiło od roku 1782 dochodu po 2000 złotych polskich. Podczas najazdu Tatarów na Litwę za króla Aleksandra, zamek tutejszy został zburzony i miasteczko zniszczone. A powracający z Moskwy w roku 1518 poseł cesarski Herbersztejn zastał go już opustoszałym. Pomimo tego zarząd zamkowy zawsze się utrzymywał. Są bowiem akta okolicznych majątności w zamku Krewskim sporządzane i przyznawane po roku nawet 1500. Ratusz miejski długo się mieścił w budynku drewnianym, stojącym w obwodzie zwalisk zamkowych, lecz potem sę spalił.

(C. d. n.)



Baszta Zamkowa wewnątrz w Krewie.

Słońce domu rodzinnego.

Kto niem jest? Dobra, pobożna i rozumna matka. Ona to jest słońcem domu rodzinnego. Pokój i zgoda panuje w rodzinie, w której rządzi taka matka. Dzieci rosną i rozwijają się pięknie, jak kwiaty w rosie niebieskiej. Zbawienną bojaźń Pańską i szczerę zamięłowanie do dobrego wpaja pobożna, cnotliwa matka w ich serca wrażliwe.

Czem jest taka matka dla swych dzieci, mówi o tem wielu sławnych ludzi. I tak: wielki cesarz Francuzów, Napoleon I, tak się wyraził o swej matce, Letycyi: „Mojej matce i jej zasadom zawdzięczam moje powodzenie i wszystko, co uczyniłem dobrego”.

Letycya była głęboko religijną, wielkoduszną kobietą, pełną surowego poczucia obowiązku, matką ubogich, chrześcijanką, nie unoszącą się pychą w szczęściu i nie upadającą w nieszczęściu. Na swem wygnaniu na wyspie św. Heleny opowiadał Napoleon o swojej matce: „Moja matka posiadała wielki charakter, siłę ducha, wiele podniosłości i dumy. Czuwała ona z niezrównaną troskliwością nad pierwszemi wrażeniami dzieci. Nizkie uczucia usuwała, obrzydzała i dopuszczała tylko przystępu do serc ich dla tego, co było wielkie, szlachetne. Miała wstręt do kłamstwa, jak do wszystkiego, co tylko miało pozór niższego uczucia. Umiała karać i wynagradzać i śledziła wszystko bacznie u swoich dzieci”.

Znany założyciel niemieckich towarzystw katolickich robotników, ks. Kolping, zwrócił się pewnego razu do matek: „Wiecie, matki — rzekł — co mię utrzymało wśród wszelkiego zepsucia? Miałem matkę biedną, ale matkę, u której nie widziałem i nie słyszałem nic, czegobym nie był musiał szanować. A gdy pokusa zbliżała się do mnie, wtenczas pomyślałem o mojej matce, a kusiciel pierchał odemnie. Odkąd umarła, tem większego jeszcze dla niej nabrałem szacunku, wtenczas dopiero jasno poznałem, co mam do zawdzięczenia jej modlitwie. Tej modlitwie zawdzięczam, że jestem tu między wami jako kapłan i że nie zginąłem wśród niebezpieczeństw, które mnie otaczały, a jej modlitwa także dopomogła mi do szerzenia czci Boga wedle słabych sił moich”.

Gdybyż to wszystkie matki tak żyły i postępowały, aby dzieci ich mogły to samo o nich powiedzieć!

Wystawa w Poniewiezu.

W ostatnich dniach maja odbyła się tutaj wystawa rolniczo-przemysłowa. Okazy nadesłano z daleka, a różni kupcy i handlarze korzystając ze zjazdu na wystawę, przybyli jak na kiermasz i choć po za placem wystawy rozłożyli się, ale targowali i sprzedawali.

Z okazów na wystawie było dużo inwentarza żywego: około stu koni dostarczyli włościanie, a kilkadziesiąt — dwory; konie były przeważnie rasy ciężkiej, Belgijskiej.

Bydła najwięcej pokazano holenderskiego pstrokatego i szwajcarskiego brunatnego; dostarczyły je dwory, jak również świnię angielską białą, nad podziw ogromną.

Owiec i ptactwa było niewiele. Dużo było próbek lnu, ale najwięcej maszyn i narzędzi rol-

niczych, które pokazywano w ruchu na polu. Pług p. Zawadzkiego i cała jego fabryka narzędzi dostały złoty medal.

Mnóstwo innych fabryk nagrodzono za narzędzia rolnicze i maszyny jak: gonciarki, sieczkarnie, młockarnie, i t. p. Ciekawe były samochody do ciężarów które przewoziły narzędzia rolnicze z placu wystawy w mieście, na pole za miastem — do próbowania. Wszystkie prawie maszyny i narzędzia pokazywano w ruchu.

Bardzo ciekawy był mały wzorowy ogród przy chacie włościańskiej urządzony na pokaz, aby ludzie wiedzieli jak najpraktyczniej sady zaprowadzać. Pokazywał go pan Zaleski nauczyciel Ogrodnictwa z Towarzystwa Rolniczego Kowieńskiego.

Ciekawe też były domki wystawione i kryte materiałem „Ruberoide” nazwanym. Dachy te były bardzo podziwiane.

Z przemysłu drobnego ciekawe były druciane siatki, które włościanie wyrabiają w powiecie Jezioroskim czyli Nowo-Aleksandrowskim, w gubernji Kowieńskiej.

Używane są te siatki do ogrodzeń zamiast brzydkich płotów, i rozkupywane bardzo, tak że dają dobry dochód włościanom którzy ten przemysł uprawiają.

Nagród rozdano mnóstwo i fabrykom i pojedynczym ludziom, włościanom i rolnikom. Byli i handlarze oszuści po za wystawą targujący, ale lud oszukiwać nie dawał się.

Tu widziałem jak najspokojniej siedział handlarz pod ogromnym kamieniem, zwieszającym się nad jego głową. Kamień zwieszał się na kawałku drzewa, przyklejonym do szklanej płyty, żelaza i wreszcie podwieszonym do żerdzi. Rekomendował publiczności moc swego kleju.

Tam, z potem na czole, kuł ogromnym młotem handlarz, grzebienie, piłował niemi drzewo, przeginał grzebienie po połowie. Rekomendował niełamające się grzebienie.

Ówdzie znów, jakiś jegomość, nieustannie zalewał atramentem i sadłem, kawałek sukna, i tuż, na oczach publiczności — zmywał mydłem plamy.

Dziwił się lud i kupował na razie te cuda przemysłu. Jednak okazało się że jestto oszukaństwo. Bo: klej nie sklejał nawet rozbitego talerza, grzebienie (kute na wystawie młotem) połamały się od włosów, a mydło, zamiast niszczyć plamy, robiło jeszcze większe.

To też ludzie rzucili się na drugi dzień, znów na handlarzy.

— „Co tu siedzisz, judasz, pod kamieniem? bodaj ci on na głowę spadł.”

Co za moc twego kleju, kiedy on mi nawet miski nie może skleić?

„A palnę ci w łeb kamieniem, a wtedy sklejał swoją mózgownicę tym klejem”.

Handlarz tłumaczy się, że nie umiano przygotować klej do użycia.

Tam druga baba „łaje handlarza” „nie łamiących się grzebieni”:

— „Łotrem jesteś! Kujesz po grzebieniach młotem, a on, mi od włosów się połamał!”

Handlarz, (jakiś żyd) jeszcze z większą zaciętością bije młotem, by zagłuszyć babę.

— „Po łbie sobie postukaj kręcielu!”
„Bodaj cię w gromadę skreśli!” — woła rozjuszona baba.

Przy przełękłym handlarzu mydeł, też nie lepiej się dzieje.

go otacza cała gromada, chłopów i bab, ci-biedakowi mydlami w łeb, przeklinając go na wszystkie strony.

Ówdzie, przy tanich mydlach do mycia się, baba tłómaczy, że jak pomyła się tem mydłem, to jej zupełnie ściągnęło twarz „jak suszoną gruszkę“ i myślała, że jej skórę spędzi z twarzy.

Winszowała też handlarzowi porządnie. To były przygody i zdarzenia.

Br. Szczemirski.

GOSPODARSTWO.

Podskubywanie gęsi.

Są rzeczy stare jak świat i nie ulegające zmianie pomimo, że myśl ludzka ciągle i stale naprzód postępuje. Do takich rzeczy należy podskubywanie gęsi. Czynność ta, wykonywana w sposób u nas przyjęty, jest takim samym barbarzyństwem, jak wyrwanie człowiekowi zdrowych włosów, a jednak nikomu do głowy nie przyjdzie, że to jest istotnie barbarzyństwem. A gdybyż to przynajmniej tylko, wśród nieoświeconego ludu się działo! Przeciwnie, czyni to lud całego świata, lud krajów wyżej oświeconych.

Podskubywanie, jeżeli nie ma być barbarzyństwem, może być dokonywane tylko raz jeden w roku, mianowicie wówczas, gdy gęsi doszły do zupełnego rozwoju cielesnego, a co się poznaje po tem, że składają na krzyż końce skrzydeł na ogonie i tylko w końcu lipca i sierpniu, gdy się pierze. Wówczas to pierze obumiera, wypada, następuje t. zw. gubienie pierza. Wykonywane w tej porze podskubywanie odbywa się bez bólu dla gęsi i bez straty dla jej właściciela. Zwyczaj podskubywania gęsi trzy razy w ciągu roku, na wiosnę, w lecie i w jesieni jest męczarnią i przynosi straty, z których przeciętny hodowca sprawy sobie nie zdaje. A trzeba wiedzieć, że prawdziwie dobrem pierze jest wówczas, gdy samo jest dojrzałe, i gdy gęś dojrzałość osiągnęła. Pierze, wyrwane siłą w czasie nieodpowiednim, zawiera jeszcze krew w dudce i promyki nie posiadają wymaganej sprężystości. Podskubywana na wiosnę i w jesieni, gęś zużywa największą część pokarmu na odbudowanie pierza, wskutek czego znacznie więcej marnuje się pokarmu, na powetowanie straty ciała, niż warte jest pierze, osiągnięte ze skubania. Dość powiedzieć, że na wytworzenie jednego łuta pierza gęś zużywa tyle pokarmu, ile starczyłoby na wytworzenie jednego funta mięsa i tłuszczu.

Ten rachunek zysków i strat rozumieją tylko pomorscy hodowcy, którzy w celu uzyskania jak największej wagi gęsi, prawie wcale ich nie skubią, oraz ci hodowcy, którzy tuczą gęsi na wątrobę do pasztetów, sztrasburskich.

Ujemną stroną podskubywania gęsi w czasie chłódów wiosennych i jesiennych jest i ta okoliczność, że broniąc się od przejmującego zimna, obnażona gęś zużywa pokarm przedewszystkiem na ponowne pokrycie się pierzem i wytwarzanie ciepła; wskutek tego nie przybywa jej ani wzrostu ani mięsa, co przecież odbija się na kieszeni właściciela.

A zatem — rozumny hodowca będzie podskubywał gęś tylko raz jeden w roku, t. j. w sierpniu, gdy się zaczyna zmiana pierza, i nie będzie jej ogola-

cał ze wszystkiego pierza, lecz będzie łagodnie zbierał tylko tę ilość, która się sama od ciała łatwo oddziela.

Nadmienić należy, że ptak, tracący pierze, winien otrzymać podwójną ilość pokarmu, jeżeli ma możliwie szybko odzyskać utracone pokrycie i zaspokoić potrzebę żołądka. Wtenczas nie wystarczy trawa na wypalonym rżysku, ani wodnista okopowina w stajence; wtenczas gęś powinna otrzymywać celne ziarno, mianowicie mieszaninę z 1/3 lub 2/3 części jęczmienia, w ilości dostatecznej do zaspokojenia głodu. Ciepły nocleg na suchej słomie dopełni reszty potrzeb gęsi.

Ażeby pierze zachowywało świeżość i sprężystość, należy suszyć je na słońcu albo w ciepłym piecu i przechowywać w rzadkich woreczkach w miejscu suchem i przewiewnym. Przez dokładne wysuszanie ich, a zwłaszcza w dobrze ciepłym piecu, niszczy się moliki, żywiące się sokiem piór.

O warzywnictwie.

(Dalszy ciąg).

Buraki (*Beta vulgaris rapacea*).

Burak jest rośliną korzeniową, wydającą w pierwszym roku korzeń, z którego w drugim roku wyrastają lodygi i wydają nasiona. W inspektach uprawiamy buraki tylko na botwinę, siejąc takowe rzadko w marchwi.

Buraki na grunt nie są wybredne: udają się w każdej ogrodowej ziemi; lubią ziemię pożywną i głęboko uprawną, na której wyrastają do wielkich rozmiarów. Zwykle hodujemy je w drugim roku po nawozie, bo siane w pierwszym roku na nawozie często bywają gorzkie i wyrastają zbyt duże, co jest pożądanem tylko dla odmian pastewnych, które uprawiamy na nawozie nawiezionym i zaoranym jesienią.

W krajach leżących więcej na północ i wschód, jest rozpowszechnione sianie nasion w rozsadniaku, a jak rozsada należycie wyrośnie, to wtedy ją sadzą na miejsca, gdzie mają być buraki wychodowane; zaś, na południu i zachodzie — sieją ziarnkami wprost na miejsca stałe. Sadzenie buraków flancami ma rację bytu w tych krajach, w których wiosny bywają późne, deszczów dużo, przez co ziemia prędko zarasta chwastami. Tu więc dogodniej zaflancować buraki już na uprawionej ziemi. Uniknie się przez to pierwszego pielenia, które jest dosyć trudne tam, gdzie często padają deszcze, naprzykład — w krajach Nadbałtyckich, w których prawie nikt nie sieje buraków wprost na miejsce stałe.

W krajach cieplejszych, więcej wystawionych na południe, a co za tem idzie i narażonych na suszę, najlepiej buraki siać ziarnkami wprost na miejsca stałe, bo w tych warunkach flancowanie byłoby bezcelowe. O ile nasiona buraków siejemy w rozsadniaku, to najwcześniej na wiosnę możemy wysiać w tym czasie, kiedy siejemy nasiona kapusty, a późniejsze siewy można powtarzać co kilkanaście dni, aż do końca maja. Flancując buraki nie trzeba łamać i zaginać korzeni, a sadzić pod liście, dobrze obejskać ziemię i podlać po zasadzeniu; w razie zaś suszy podlać jeszcze parę razy w następne dni, podlewając zawsze rano lub wieczorem. Zwykle 1—2 razowe podlewanie wystarcza, bo

buraki łatwo się przyjmują, byle ziemia koło korzeni była dobrze obejskana; chociaż po posadzeniu liście obeshną, to jednak nie znaczy, że buraki uschną, bo po kilku dniach nowe liście narosną.

Na miejsca stałe siejemy buraki na należycie uprawionej ziemi, na zedlinach, lub do rzędowej płaskiej obórki konnym lub ręcznym pielnikiem, dając rząd od rzędu co 12 do 16 cali. Na rzędach siejemy kupkowo, po 3 ziarenka, co 6—8 cali jedno od drugich; dla odmian pastewnych szerokość między rzędami od 16 do 20 cali i na rzędzie co 12 do 15 cali.

Często ówkiłowymi burakami obsadzamy zagony z innymi warzywami, a najwięcej z ogórkami, co jest bardzo polecenia godnem. Nasiona przed sadzeniem trzeba namoczyć i siać wtedy, jak zacząć kiełkować, przysypywać ziemią na 1/3 cala grubo. Dalsza hodowla polega na pieleniu z chwastów i przesadzaniu buraków, które stopniowo przerywamy na użytek własnej kuchni, wywóz na targ, lub na trzody. Najsmaczniejsze są buraki mniejsze, a większa, jak i średnia wielkość jest nie pożądana; to też aż do czasu zbioru jesiennego możemy pozostawić je aby rosły kupkami po dwa flance, z wyjątkiem ziem kiepskich, na których przewidywalibyśmy, że zbyt małe buraki porosną, to w takich razach w każdej kupce pozostawiamy tylko po jednej flancy, wyrzuwając resztę bezwzględnie. U odmian buraków pastewnych i cukrowych nigdy nie pozostawiamy po dwa flance razem, bo te, a szczególnie pastewne staramy się wyhodować do jaknajwiększej wielkości, to też pod te mierzymy ziemię jesienią i w razie potrzeby dodajemy nawozów sztucznych, na wiosnę i w starannie uprawioną ziemię siejemy je wcześniej.

Gdy już obeshnie, — nieco się ogrzeje i mnie obawa większych przymrozków, podczas lata starannie pielemy, redlimy i jak najczęściej wzruszamy ziemię, co bardzo dodatnio wpływa na rozrost korzeni. Na jesieni wykopujemy buraki, obrzynamy z liści i drobnych korzeni, następnie dołączamy w kopcach, lub w piwnicach; przy oczyszczaniu mniejsze korzenie odrzucamy osobno, i te idą na użytek wcześniejszy.

(c. d. n.)

J. Ołocki.

Kiedy kosić koniczynę i łąki.

Corocznie jeden i ten sam błąd popełnia dużo gospodarzy, a mianowicie zarychło wyganiają swoje bydło na pastwiska, a zapóźno zaczynają kosić koniczynę i łąki.

Ponieważ czas koszenia się zbliża, więc chciałibyśmy o tem pomówić słów parę, aby ściśle oznaczyć, kiedy najlepiej kosić nasze łąki.

Ażeby zrozumieć dokładnie czas odpowiedni kosby, musimy się zastanowić nad rozwojem rośliny pod względem przyjmowania pokarmów. Otóż młoda roślina, pobierając z ziemi i powietrza różne sole i połączenia, przerabia je w lodygach i liściach na pokarmy potrzebne do wytworzenia czy to bulw, czy też nasienia. Im młodsza roślina, tem łatwiej strawne zawiera pokarmy i tem więcej ich ma w lodygach i liściach. Gdy jednak roślina zakwitnie, to część większa tych pokarmów gromadzi się w kwiatach, a mianowicie w dolnej ich części, bo są potrzebne na wytworzenie nasienia. Tę przemianę widzimy dokładnie u naszych zbóż, naprzy-

kład u żyta, bo gdy ziarno się zawiąże w kłosie, to słoma bieleje, a listki odsuchają i cała lodyga małą przedstawia wartość jako pasza. To samo dzieje się z naszymi koniczynami i trawą na łąkach, gdy kośbę opóźnimy, gdyż wtedy zamiast paszy i siana zbieramy poprostu słomę.

Z tego powodu gospodarz nieraz się dziwi, że krowa mleka nie daje tyle, co powinna, choć pasza wydaje się zdrową, ale jest rzeczywiście lichą.

Kosić się powinno nasze koniczyny i łąki, gdy rośliny zaczynają zakwitać, wprawdzie trochę mniej się zbiera paszy na wagę, ale jakość o wiele lepsza.

A. Z.

Większe okna.

Wszędzie niemal w starych budowlach dla inwentarzy, zaledwie dają się widzieć małe okienka, dające słabe światło, tudzież to samo powtarza się i w nowopowstających, w większości zaś wcale nie ma okienek, a światło wpada jedynie wtedy, gdy drzwi się otworzą.

Jakże to niepraktycznie i ile to się traci, trzymając inwentarze w takich ciemnych stajniach, oborkach, chlewkach i kurnikach, jak gdyby w jakich więzieniach lub lochach.

Wiadomo, że roślina bez światła słabo wegetuje i blednie, tembardziej atoli szkodliwym to jest na rozwój fizyczny i zdrowotny stan stworzenia. Gdy słabe światło wpada, czy można dokładnie konia, krowę lub trzodę chlewną wyczyścić i wymyć, czy można zobaczyć co się dzieje w żłobach i korytach, czy nie zapiaszczone lub zakiste, czy podłogi dobrze oczyszczone i posłane, czy się odbywa prawidłowo udój, czy ściany wybielone i t. d.? Brak światła powoduje wielką nieraz stratę we wzroku zwierzęcia, szczególnie u koni, obniżając znacznie cenę danej sztuki, przy sprzedaży. Zimą porą podczas silnych mrozów, czy gospodarz, z braku większego okna, nie jest zmuszony zostawić drzwi otworem i wpuszczać zimno, aby mógł pozadać paszę i rozejrzeć się?

Dalej, bracia rolnicy, wyzbycie się starodawnych nawyknień, pójďte za przykładem Czechów, duńczyków, braci z Poznańskiego i innych światłych narodów, i tak, jak oni, budujecie dla swego dobytku pomieszczenia o oknach dużych, równających się niemal mieszkaniowym, w starych zaś przerabiacie.

Może to światło wpłynie i na to jeszcze, że niejeden przestanie trzymać i pielegnować konie chetki-pentelki, krowy dla nawozu i świnię niedorostki, a natomiast hodować będzie konie piękne, rosłe, krowy na mleko do tysiąca garncy rocznie, świnię — odmianę szybko rosnącą, wielką, a wzbogaci siebie i Ojczyznę całą.

Em. Est.

O wydzierżawienie sadów.

Tyg. Rolniczy w Wilnie ogłasza list następujący:

Mamy nieduży sadek, który zwykle owocuje co drugi rok. W lata urodzajne dawniej braliśmy po 50—60 rubli dzierżawy. Tak było i w r. 1909, chociaż urodzaj owoców był niezwykle obfity, i owo-

ce były bardzo ładne. W następnym roku jabłek na pozór było tak mało, i taki był drobiazg na drzewach, że chociaż za pilnowanie oddawaliśmy połowę zbioru, nie znaleźliśmy chętnych na to. Chcąc ochronić drzewa od połamania, zaproponowałem furmanowi, jako najbardziej wolnemu człowiekowi we dworze, by zajął się pilnowaniem i sprzedażą, obiecując mu połowę otrzymanych pieniędzy. Przy ogólnym rachunku otrzymaliśmy po 20 przeszło rubli, oprócz pozostawionych na zimę dwudziestu kilku pudów najlepszych owoców. Mając taki rezultat postanowiliśmy w r. 1911 nie wydzierżawiać sadu, sprzedawać zaś owoce na pud; i mimo że żydzi już sami dawali od razu 130 rubli, zrobiliśmy umowę: za letnie owoce 35 k. za jesienne i zimowe 45 k. za pud. Czeladzi, by nie wpadały do ogrodu i szkody nie robiła, dawałem niemal codziennie po koszu opadków, rozsyłałem owoce znajomym, i w jesieni po skończonej sprzedaży mieliśmy 208 r. Stróż i zbieranie owoców kosztowało nas 30 r.

W tym roku, który znowu rokuje dobry urodzaj umówiliśmy się z jednym z więcej przedsiębiorczych żydów, że on będzie wyszukiwał kupców, w razie potrzeby wysyłał i pakował owoce, a za to weźmie po 10 k. od puda. Gdybyśmy uważali że zbyt tanio sprzedaje, możemy się nie zgodzić na sprzedaż. O rezultacie w jesieni doniosę.

Stefanija Sielankowa.

Wielki-Barów powiat Oszmiański.

Listy Czytelników.

Nowe-miasto. — Poniewieński powiat Kow. gub. Piszę tych kilka słów z miasteczka Nowego-miasta, co prawda niewesołych. Lecz o tem przemilczeć nie mogę, sumienie mi nie pozwala. Oto w kościele naszym, który jest ozdobą parafji, o 3-ciej godzinie z rana we wtorek 7 maja, potłuczono kamieniami bez mała nie wszystkie okna w kościele, a także jednym kamieniem pobito lampę wiszącą w kościele. Na nieszczęście nikt nie przyłapał sprawców tak karygodnego czynu. Ponieważ już świeca stróż nocny poszedł na spoczynek, ludzie w miasteczku nie byli wstali jeszcze więc zbrodniarze dobrali stosowną chwilę. Lecz zdaje się jeżeli i ujdą kary świeckiej—to kary Boskiej nigdy. Niebawem aresztowano 4 młodzieńców podejrzanych o tę niecną robotę, którzy przed dokonaniem tego czynu całą noc spędzili na pijatyce w traktjerni. Odprawiono ich do miasteczka Krakinowa do asesora, lecz z braku dowodów wypuszczono na wolność. Tak kochani czytelnicy, czego to doczekaliśmy w wieku XX w pełnym rozkwicie cywilizacji zaczęto na naszej świętej Żmudzi kościół Boży burzyć. Teraz nasz kościół wygląda jak po najściu tatarów lub szwedów.

Przyczyną tego wszystkiego złe wychowanie, rozpusta i pijaństwo, ten wróg największy. Człowiek oddany pijaństwu zwierzęcie, staje się niepodobny do człowieka.

Rozpowszechniamy oświatę na Litwie, bo dużo ludzi jeszcze dotychczas jest ciemnych. Wychowujemy dzieci swe po chrześcijańsku, a napewno doczekamy się z nich pociechy, nie obrazy Boskiej.

Czytelnik *Adolf Narkiewicz.*

Gudogaje. — Wileń. gub. Z rozpoczęciem Maja proboszcz nasz wzywał wszystkich do odprawiania i urzędzenia nabożeństwa majowego. Wieś Polany usłuchała tego, i zamiast wieczorami zbierać się na gawędki i ploteczki, przez cały miesiąc maj przed ładnie ubranym krzyżem wszyscy odmawiali litanje do Matki Boskiej i śpiewali „Zdrowaś Maryja”. Echo tej pięknej pieśni leciało o parę wiorst wśród ciszy wieczornej.

Z wiosny tego roku w majątku Gudogaje właściciel rosjanin sprzedał żydom 130 dziesięcin lasu do wyrąbania w pień. W maju zaczęto wyrąbywać i teraz trudno dostać ludzi do gospodarstwa, bo wszyscy idą na zarobki w lesie.

W miasteczku Gudogaje otwarto trzecią piwiarnię. Przyjechał tu na praktykę drugi felczer: nie wiemy jeszcze, który będzie lepiej leczył. Teraz będzie łatwiej otrzymywać gazety i listy, gdyż na stacji otworzono pocztę. — Siew jarzyn skończono wszędzie do 15-go Maja. Żyto ładne wogóle, ale ceny nie spadają: pud żyta 80 kop., owsa 1 rub., jęczmienia 1 rub. 5 kop. — a kartofli pud 25 kop.

A. I.

Kalisz, 17 czerwca 1913 r. Mało drodzy czytelnicy znajdują w „Przyjacielu” coś o Kaliszu. Słyszeli może tylko, że jest miastem gubernjalnym, najbardziej wytkniętym na zachód i graniczy z państwem niemieckim; że sporo przejeżdża przez Kalisz ludu wiejskiego do Prus na roboty polne. Nie rozumieją oni straty, jaką przez to wyrządzają krajowi swemu. Spieszmy tłumnie młodzież nasza, aby wzbogacać Niemców-hakatystów, nie przewidując upadku moralnego, z jakim najczęściej powracają. Miałem sposobność zauważyć, jak nasi „prusacy” po przejściu komory, na terytorjum niemieckim rozmawiają swą łamaną niemieczyzną, jakby wstydzili się mowy ojczystej.

Taki upośledzony polski robotnik zasługuje u wrogiemu nam narodu na tem większą pogardę, a u swoich—na pilniejszą pracę nad oświatą dla mas ludu naszego.

Lecz o tem wiele słyszymy z gazet, szczerze sprzyjających religji i oświacie. Pragnę tym razem podzielić się z czytelnikami „Przyjaciela” chociaż o jednym kroku naprzód, jak stale dąży od szeregu lat prastary nasz gród — Kalisz.

Założono u nas Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe „Wzajemna Pomoc” przy Stowarzyszeniu robotników chrześcijańskich „Ognisko”, które dzięki bezinteresownej pracy zarządu w pierwszych miesiącach, oraz inicjatywie i zabiegom księdza d-ra Adolfa Gozdka, rozwija się dość pomyślnie, o czem świadczą obroty kasy, sięgające w pierwszym tygodniu do 14 tysięcy, w drugim już 25 tysięcy rubli.

Chrześcijańska ta instytucja w imię dewizy „swój do swego” rozpoczęła swą pożyteczną działalność 26 maja r. b. i ma za zadanie zjednoczyć ściślej ludzi pracujących, nauczyć ich gromadzenia możliwych oszczędności i wyzwolić ludzi biednych, potrzebujących taniego kredytu z rąk wyzysku.

Mimo istniejących w Kaliszu trzech kas pożyczkowo-oszczęd., Banku państwa i innych jeszcze instytucji finansowych, nasze 4-te towarzystwo „Wzajemna Pomoc” cieszy się wielkiem zaufaniem robotników. W niej bowiem dziecko nawet może składać swe drobne oszczędności. Kasa płaci 4 proc. na każde żądanie, 5% zapóroczn, a 5½ proc. za roczne wkłady. Pożycza tylko chrześcijanom. Tam pomoc może znaleźć rzemieślnik, chcący roz-

szerzyć swój zakład, gdyż kasa pożyczka do tysiąca rubli pod zastaw przedmiotów, a do 300 rub. za poręczeniem. Udziały członków są bardzo małe bo tylko 25 rubli. Nie żąda się od członka całego udziału, lecz mogą być spłacone całkowicie przynajmniej w ciągu lat 3-eh, a przy wydawaniu pożyczek potrąca się tylko 10 proc. z sumy pożyczki.

Takież Towarzystwo niestrudzony nasz ksiądz prezes stworzył przed 3 laty w Ostrowcu, gub. Radomskiej, którego obrót roczny za rok 1912 wykazuje 165,164 rb. 57.

Dzięki owej kasie, w lepszym nieraz położeniu może znaleźć się i nasz kupiec, pragnący powiększyć swój handel, gdyż z braku gotówki zmuszony bywa zostawać w zależności od niesummiennych lichwiarzy i hurtowników-żydów, nie pozwalających rozwijać się normalnie handlowi naszemu. Lecz i temu „Wzajemna Pomoc“ pragnie zapobiedz. Oto w celu unarodowienia handlu — w miarę wzrastania sił nowych — stanie na gruncie kaliskim i własna hurtownia polska, której brak dotkliwie odczuwamy.

Poczyniono już pierwsze kroki, by stworzyć bank współdzielczy Ziemi Kaliskiej, organizujący się w celach wspólnej działalności kooperatywnej Towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych.

„Wzajemna Pomoc“ członków swych liczy 135. Kończąc niniejsze pisanie moje wyrażam podziękowanie Szanownemu prezesowi ks. Gozdkowi, pp. Wiktorowi Winiarskiemu i J. Kwiecińskiemu za ich podjętą pracę dla dobra społecznego, z życzeniem, aby w kraju naszym powstało więcej podobnych instytucji, naśladowując w tem wytrwałych braci naszych w Poznaniu.

Czytelnik „Przyjaciela“ K.

Widziszki — kow. gub. W naszym miasteczku staraniem obywatela ziemskiego p. Kazimierza Narkiewicza z majątku Pomusz, oraz miejscowego proboszcza, otworzono sklep spółkowy pod nazwą: „Widziskie Towarzystwo Spożywcze“. Na początek mało jeszcze udziałowców, chociaż udziały tylko po 10 rubli, ale lud tutaj dość ciemny dotąd i po staremu ciągnie do żydów. 26 Maja odbyło się poświęcenie i otwarcie sklepu z którego żydzi miejscowi są bardzo niezadowoleni. My zaś wszyscy życzymy, by jak najprędzej rozwinął się ten nasz sklep. Nie brak u nas dobrej chęci i myślimy że czas pokaże, iż nie jesteśmy niedołączkami w handlu. Na to trzeba aby wszyscy pamiętali o jedności i o wspólnym pożytku.

Stanisław Paszkiewicz.

Szczuczyn — Wil. gub. Szczuczyn leży o 7 mil od Lidy, a o 9 mil od Grodna — o wiorstę od szosy. Stacja kolei poleskiej Różanka ztąd oddalona o 6 wiorst.

Szczuczyn ma ładne położenie i bardzo pożądnie zabudowany. — Ulice brukowane, szerokie rozchodzą się w koło, a w środku wielki plac rynkowy, na którym odbywają się targi tygodniowe i dwa jarmarki, czyli kiernasze w październiku.

Jest tu zarząd gminy czyli „włość“, dwuklasowa szkoła i prawosławne seminarjum. Jest też policja i sędzia. Szczuczyn ma fabrykę wyrabiającą parkietowe kafle na posadzkę, i dużo rzemieślników artystycznie uzdolnionych. Jest tu piękny kościół fundowany sto lat temu przez ksiąząt Druckich Lubeckich, a odnawiany i upiększany przez nieboszczyka niedawno zabitego pod Warszawą księcia Władysława Druckiego — Lubeckiego, który wszystkimi okolicznymi kościołami opiekował się. Proboszczowie u nas często zmieniają się. Obecny pro-

boszcz jest niedawno, ale urządził już nam piękny chór śpiewaków, bardzo opiekuje się biednymi i piękne kazania mówi o trzeźwości, zgodzie i oświeceniu. Parafja go pokochała; obyż był u nas długo.

Adolf Pruski.

Łumna — Grodz. gub. Przez cały Maj odprawialiśmy we wsi Kamienczanach Łumnieńskiej parafii majowe nabożeństwo u jednego gospodarza w magazynku, urządziliśmy ołtarzyk z obrazem Matki Boskiej i świeżymi kwiatami ubieraliśmy codzien. Kiedyś przyjechał odwiedzić nas ksiądz proboszcz i pięknie nam nabożeństwo odprawił, za co wielką wdzięczność dlań czujemy.

W kościele było w końcu Maja 40-sto godzinne nabożeństwo przez trzy dni. Dużo było ludzi z sąsiednich parafji, i księży kilku przyjechało, a konfesjonały były obleżone, gdyż wszyscy prawie chcieli przystąpić do Najświętszego Sakramentu. Były to dla nas radosne dni.

Ignacy Klim.

Zdzieciół. — Grodz. gub. Parę lat temu zamieszkała w Zdzieciolu osoba dość inteligentna, ale nie mająca zdrowia i lecząca się u tutejszych doktorów. Tutejsi gospodarze zaczęli ją prosić, aby się zgodziła uczyć ich dziatki katechizmu, czytania i pisania liter. Zgodziła się tem zając się, ale policja kazała jej za to zapłacić sto rubli kary, albo odsiedzieć miesiąc w więzieniu. Również sto rubli, czy więzienie naznaczono tej, u której owa pani mieszkała; a rodzicom tych wszystkich dzieci co się uczyły kazano zapłacić po 50 rubli każdemu, albo odsiedzieć w więzieniu po 2 tygodnie. — I odesłano ich zaraz do Słonima do więzienia.

Niedawno w czasie nabożeństwa w dzień Wniebowstąpienia, trzech chłopów poszło się kąpać w rzeczce koło wsi Zasiecie; wpadli w wir na głębi i utonęli wszyscy, gdy chcieli wyciągać jeden drugiego. Jedna matka straciła odrazu dwóch synów. Ksiądz powiedział na kazaniu, że to była jakby kara Boża za nieusznanowanie nabożeństwa.

Zdziecielski.

Wież Niwno. — Wileń. gub. Nasza wieś składa się z 85 gospodarstw; wprawdzie ziemi mamy z nadziału po 16 dziesięcin tylko, ale przy pracy żyć można na niej, z dodatkiem zarobków w lasach lub przy kopaniu rowów. Przez jesień i zimę wyrabiamy necki, które zbywamy w okolicznych miasteczkach w Mińskiej gubernji. Ziemię uprawiamy sochą i drewnianą broną, rzadko plugiem i broną żelazną. Nawozów sztucznych nie używamy, ale siejemy łubin.

Łudność naszej wsi cała katolicka. Mamy we wsi trzech kowali, dwóch krawców, dwie szwaczki, dwóch szewców i dwóch stolarzy.

Do kościoła parafjalnego w Derewnem mamy cztery wiorsty. Przy kościele jest dwóch księży. We wsi mamy trzy kapliczki i trzy krzyże, przy których latem zbieramy się na wspólne odmawianie różańca. W Maju — była u nas procesja, a cała wieś była ustrojona pięknie jak niewiem, czy kiedy bywała. Urządziliśmy trzy bramy i ustroiliśmy w drzewka, zieleń i kwiaty całe Niwno. Procesja szła z kościoła do wsi Ogrodniki, a ztamtąd do nas do Niwna.

Lud cały ze wsi wyszedł o pół wiorsty na spotkanie procesji i niósł chleb z solą. Gdy się procesja zatrzymała, ksiądz powiedział piękne kazanie, po którym ze śpiewem całego ludu „Święty Boże“ przeszła procesja przez całe Niwno i tam przy krzyżu proboszcz znowu powiedział naukę. Po krótkim wypoczynku dla proboszcza, którego

gospodarzy zaprosił do siebie na herbatę, cy znowu w procesji wróciliśmy do kościoła. Trzeba przyznać, że wskutek nauk proboszcza pijaństwo u nas bardzo się zmniejszyło. Szkoda tylko, że mało czytamy; na całą taką dużą wieś są tylko dwa egzemplarze „Przyjaciela“ i jeden „Gazety Świątecznej“. To wygląda jakby u nas nie było ludzi oświeconych! bo przecież każdy człowiek oświecony bez ucieki gazety w swoim języku — żyć nie może.

Szkółki nie mamy żadnej. *Jan Karniewicz.*
Domanowo. — Grodz. gub. Mamy kościół drewniany w cieniu starych lip i proboszcza, co nas uczy bezustannie jak wyznawać wiarę świętą uczciwymi czynami. Ale żal patrzeć jak wśród młodzieży są tacy co postępują na przekór tym naukom i radom. Urządzają się często u nas zabawy, ale niezawsze przyzwoite; młodzież urządza sobie schadzki nocne koło stodoły i ogrodzenia kościelnego, rzuca kamieniami po ulicach — czepi się do dziadów żebraków, a czasem i do żyda przechodzącego, słowem wstyd patrzeć na te wybryki i swawole. A są i panny co bezwstydnie postępują! to też gdy nie przestaną i nie wezmą do serca przestrogi ludzkich i też co się z ich przyczyny leją — wtedy do „Przyjaciela“ trzeba będzie o wszystkim napisać.

Jan Ruszkowski.

Wiadomości bieżące.

Z LITWY I RUSI.

Ceny ziemi. Jak szybko wzrasta cena ziemi, dowodzą tego dane zgromadzone przez ministerjum. Według tych danych w gub. centralno-przemysłowych cena ziemi w ciągu ostatnich lat 25 wzrosła o 362 proc., w centralno-rolniczych o 258 proc., w północnych o 406 proc., w zachodnich o 481 pr., w ukraińskich o 406 proc., w południowo-stepowych o 568 proc.

Przeciętna cena ziemi wzrosła w niektórych miejscowościach 12 razy.

Telsze. Gubernator kowieński nie udzielił pozwolenia na wieczory litewskie, które miały się odbyć w pierwszym dniu Zielonych Świąt w Siadach (wieczór T-wa „Blaivybes“) oraz w czasie Bożego Ciała i wielkiego odpustu w Kalwarji Zmudzkiej.

Kazimirówka. gub. mińska. Spaliło się 99 domów z ruchomością włościan. Straty wynoszą 51,800 r.

Wilejka. We wsi Lewcewiczach spaliły się zabudowania z całą ruchomością, stanowiące własność 9 gospodarzów. Straty wynoszą przeszło 15,000 rb.

Wrogowie komasacji. W Skrybiczach, gub. grodz. zebrali się gospodarze w sprawie oddawna projektowanego scalenia gruntów. Z liczby 28 gospodarzy tylko 12-tu dało swoje podpisy pomimo zachęty geometry z Białegostoku pana Smolińskiego. Większość była temu przeciwna, a znalazło się kilku takich, którzy udawali pozornie chęć przejścia na kolonje, a podpisać nie chcieli i drugich jeszcze buntowali. Grunta są tu rozrzucone w 16 kawkach, drogi bardzo złe, błotniste lub piaszczyste, co bardzo utrudnia wywożenie nawozu na pole i zwózkę zboża oraz siana. Gospodarze tutejsi nie

Administacja «Przyjaciela» uprzejmie prosi o odnowienie prenumeraty na drugie półrocze. Kto nie zapłaci do 1-go lipca b. r., temu wysyłanie «Przyjaciela» będzie wstrzymane.

chęcią zrozumieć potrzeby polepszenia swego bytu, tylko obstają przy starych zwyczajach. Pewien gospodarz ma 18 dziesięcin, rozrzuconych w 48 kawkach, a wszelkimi siłami stara się nie dopuścić przejścia na kolonje. Ztąd widać, jakie to mają pojęcie o rolnictwie; w kolonii byłoby to bardzo ładne gospodarstwo i dałoby przy umiejętnej uprawie duży dochód.

Szpieg niemiecki. Jak donosi „Witebsk. Wiestnik“, na torze kolejowym linii Rysko-Orłowskiej w pobliżu maj. Łukiszki p. Lossowa policja aresztowała młodzieńca, który się nazwał Henrykiem Falekiem z Rygi. Znalaziono przy nim aparat fotograficzny, plany i mapy gub. witebskiej oraz zdjęcia mostów kolejowych w Witebsku. Ponieważ nie posiadał żadnych dokumentów, stwierdzających jego osobistość, przeto podejrzewają go, że jest on szpiegiem pruskim.

Pożar miasteczka. Z Oszmiany donoszą, iż w miasteczku Zamościanach pożar strawił 60 domów mieszkalnych i innych budynków. Ocalały tylko 22 budynki, a więc spaliło się trzy czwarte miasteczka. Przyczyny pożaru jeszcze nie wyjaśniono. Straty wynoszą około 200 tysięcy, podczas gdy zaszurowanych budowli było tylko na 6360 rb.

Śmierć od pioruna. We wsi Strzelece pow. grodzieńskim piorun zabił chłopca lat 15-tu, prawosławnego Józefa Hołowacza, a razem i krowę którą chłopak pędził. Ubranie na chłopcu, było poszarpane w kawałki, a głowa i bok opalony.

Wilno. P. Gubernator wileński zabronił urządzania procesjonalnych pielgrzymek do Kalwarji. Lecz pojedyncze grupy ludzi t. j. bez krzyża, chorągwi i kapłana mogą się udawać do Kalwarji. Policja wileńska tylko pilnuje, aby znaczne tłumy nie gromadziły się na ulicach. Jeżeli znajdzie się gromada większa, to jej nakazuje, aby się rozdzieliła na dwie. Te zarządzenia wywołane zajęciem w kościele św. Jana w Wilnie, gdzie jak wiadomo Polacy nie pozwolili litwinom urządzania nabożeństw litewskich.

Runięcie ściany pałacu. W ubiegły czwartek o g. 9 rano, robotnicy, zakładający przy pałacu gubernatorskim w Grodnie rury ściekowe, usłyszeli złowieszczy trzask ściany i zaledwie zdążyli uciec, gdy cała ściana frontowa skrzydła pałacowego runęła, odsłaniając sypialnię i jadalnię mieszkania. Na szczęście obeszło się bez ofiar.

Pałac gubernatora został zbudowany przez podskarbiego Tyzenhauza, którego też był własnością.

Zjazd handlujących ptactwem. W Brześciu Litewskim odbył się zjazd handlujących ptactwem głównie żydów.

Zjazd powziął rezolucję, że z powodu nowego cyrkularza ministerjum spraw wewnętrznych, żądającego nadzoru weterynaryjno-policyjnego przy wywozie ptactwa za granicę, handel ten został znacznie utrudniony. Zjazd występuje przeciw przewozowi kur i kaczek w wagonach opieczętowanych,

ponieważ ptactwo to wymaga ciągłej opieki i dostępu nadzorczy.

Wybrano delegację, która udaje się do Petersburga celem wystarania się o zniesienie niektórych przepisów cyrkularza.

Zwierzęca zemsta. Strasznej zemsty dokonali — jak pisze „Kijewlanin“, włościanie wsi Kapus-tynce, gub. połtawskiej. Na folwarku miejscowym pracowało przy plantacjach buraczanych 80 dziewcząt sprowadzonych z gub. kijowskiej. Gdy robotnice te spały w dla nich przeznaczonych stodołę parobcy pozamykali od zewnątrz drzwi, poczem podpalili ją z czterech stron.

Stodoła stała w dość znacznej odległości od budynków mieszkalnych, zanim więc ludzie zdążyli pośpieszyć z pomocą, stodoła stała już cała w ogniu, a z wnętrza jej rozlegały się straszne jęki ginących w ogniu dziewcząt. Wszystkie 80 dziewcząt zginęły w ogniu.

Przybyłe natychmiast władze śledcze stwierdziły, że podpalenie było aktem zemsty ze strony parobków na dzierżawcę folwarku za to, że nie chciał przyjąć do robót parobków i dziewcząt miejscowych z powodu wygórowanych warunków i sprowadził robotnice z gubernii kijowskiej.

Aż się nie chce wierzyć w to, iż ludzie zdolni są do tak dzikich czynów.

Prawosławna akademja duchowna w Wilnie. Potwierdza się dawniejsza pogłoska o tem, że Synod Petersburski zamierza otworzyć w Wilnie akademję duchowną, w której będą się kształcili prawosławni na misjonarzy. Zadaniem ich będzie walka z katolicyzmem. Donosi o tem gazeta „Now. Wremia“.

Liksno. W niedzielę 9-go czerwca w nowozbudowanym kościele odbyły się prymicje Ks. Aleksandra Nowickiego, kandydata Teologii św.

Z Białegostoku donoszą: We wtorek 4 b. m. powróciła pielgrzymka białostocka z Częstochowy. Już od g. 4 p. p. tłumy oczekujących zaleyły most kolejowy, sale stacyjne, plac przed dworcem, jak również i peron. Wszyscy niecierpliwie oczekiwali pociągu, który nareszcie ukazał się o godz. 11 wiecz. Na placu przed dworcem uszykowała się procesja i ze śpiewami ruszyła do kościoła. W kościele ks. B. Szymkowiec miał krótką przemowę, po której wszyscy rozeszli się do domów.

Ze Stucka. We wsi Hulewiczach w studni przy karczynie, dzierżawionej przez Szymona Mackiewicza znaleziono zwłoki zamożnego eksportera wieprzów Antoniego Florjanowicza, który objeżdżał wsi dla skupu nierogacizny. Karczmarz z żoną, jako podejrzani o morderstwo i rabunek zostali aresztowani.

Kijów. Na wystawie. „Dziennik Kijowski“ pisze: W sobotę z rana przed rozpoczęciem zajęć do biura wystawy kijowskiej, mieszczącego się w Domu Ludowym przybyła policja z rewirowym na czele, który wszystkim przybywającym do biura urzędnikom dawał do podpisania papier następującej treści:

„Kijów d. 8 czerwca 1913 r.

„Rozporządzenie o zakazie rozmawiania po polsku z publicznością i wogóle z osobami zwiędzającymi wszechrosyjską wystawę w 1913 r. w Kijowie zostało mi dziś zakomunikowane“.

Urzednicy podpisali powyższy komunikat dopóki nie nadszedł zarządzający biurem p. Pietrowski. Na skutek jego interwencji rewiry zaprzestał swej czynności i oddalił się, doręczony papier z podpisami p. Pieroowskemu.

Z biura komitetu policja udała się na plac wystawy, gdzie obchodziła pawiljony, restauracje i kioski, żądając od właścicieli i zarządzających podpisania się pod dokumentem wyżej przytoczonej treści. Część wystawców podpisała to zobowiązanie, inni wręcz odmówili, uważając rządanie za bezprawne.

Byli i tacy, którzy wręcz oświadczyli, że będą mówić z publicznością w tym języku, jaki da im możność najlepszego porozumienia się. W razie zaś, jeżeli policja będzie przeszkadzała im w czynnościach, dla których budowali pawiljony i zwozili eksponaty, zamkną pawiljony i wytoczą komitetowi procesy o straty, na jakie ich naraził, nie umiając zapewnić normalnego biegu życia na terytorjum wystawy“.

Rugowanie języka polskiego. „Kurjer Litewski“ dowiadyuje się, że na skutek starań rady pedagogicznej wileńskiej szkoły realnej nastąpiło zarządzenie kuratora co do przzerwiania w najbliższym roku szkolnym lekcji języka polskiego w klasie 1-ej tej szkoły. Pobudka, która wywołała starania ze strony rady pedagogicznej w tym kierunku, ma być... troska o nieprzeciążanie uczniów zbyt wielką liczbą przedmiotów.

Zapis na szkołę rolniczą. Ś. p. Józef Szmidd, zmarły niedawno w Olicie, gub. Suwalskiej, zapisał 40 tys. rubli Suwalskiemu Towarzystwu Rolniczemu na szkołę rolniczą dla dzieci włościańskich, wyznania rzymsko-katolickiego.

Napad na dwór. We wtorek ubiegły, około godziny 10 wiecz. szajka uzbrojonych bandytów w liczbie 6-ciu napadła na dwór w Strzydłowie (gub. piotrkowska), majątku p. Jana Reszkiego. Ostrzeżony administrator majątku p. Zbiewski, schronił się w pokoju, opatrzonego w silne drzwi i mocne zamki. Nie mogąc się dostać do p. Z. bandyci zaczęli strzelać przez drzwi. Odgłosy strzałów ściągły służbę i włościan. Wobec czego bandyci, zabrawszy kilka przedmiotów drobnych i kasetkę z kilkudziesięcioma rublami, odjechali.

Wychodźstwo żydów. W przeciągu ostatniego miesiąca z Piotrkowa — wedle gaz. żyd. — wye-migrowało do Ameryki i innych miejscowości przeszło 100 żydów młodych. Z Kielc zaś wyjechało do Ameryki w przeciągu ostatnich 2 miesięcy przeszło 200 żydów.

Marjawici. Gmina marjawitów łódzkich wystąpiła z projektem zbudowania w Łodzi wielkiego kościoła katedralnego oraz seminarjum duchownego dla marjawitów.

Tylko zachodzi pytanie, co będą robili ci duchowni, którzy wyjdą z tego seminarjum bo wiadomą jest rzeczą, iż zwolennicy Kozłowskiej, tonieją jak śnieg na wiosnę. Jedni powracają do wiary swych ojców, inni umierają, a „nawróceń“ na marjawityzm już prawie nie ma.

Z ROSJI.

Ślepotą w gub. kazańskiej jest przerażająca. Podlega jej tam tak wielka liczba osób, iż pod tym względem zajmuje ona pierwsze miejsce w państwie. Są całe powiaty, zwłaszcza z ludnością obco-plemienną, w których liczba chorych na oczy dochodzi do rozmiarów wprost olbrzymich. Zwłaszcza wśród dzieci grasuje niemilosiąd tego rodzaju oczu. I co najsmutniejsze, że dotychczas zabezpieczyć dnych poważniejszych środków. Obecnie każde-szczęściem społecznem. Two ująć i bez wiel-wysłał wprawdzie do g. kraju na obrachunek ruchome oddziały okul

dlug sprawozdań władz miejscowych, istotnych korzyści nie przyniosły. Przyczyną tej ślepoty muszą być jakieś złe warunki miejscowe.

Dwa miliony rubli dla Mongolji. Rząd rosyjski udzielił rządowi mongolskiemu w Urdze pożyczki bezprocentowej w wysokości 2 milionów rb. na organizację administracji w Mongolji i uporządkowanie finansów. Pożyczka jest następstwem umowy rosyjsko-mongolskiej, gdyż rząd mongolski udzielenie tej pożyczki postawił jako warunek podpisania traktatu handlowego. Rząd rosyjski przychyłając się do tej propozycji, oświadczył, że nad wydatkowaniem sum będzie w Urdze czuwał specjalny przedstawiciel Rosji w Mongolji. Warunek ten Mongolja przyjęła. Dotychczas wydano już rządowi mongolskiemu milion rubli.

Zmiany. „Birż. Wiedomości” zamieszczają wiadomość o ustąpieniu namiestnika Kaukazu Woroncowa-Daszkowa. Na miejsce jego ma być jakoby mianowany gen. gubernator warszawski Skafon. Tego ostatniego ma jakoby zastąpić Suchomlinow, ministrem wojny zaś ma być głównozarządzający wojskami okręgu kijowskiego Iwanow, którego zastąpi Danilow.

Obrońca Portu-Artura w nędzy. Nieszczęśliwy i nieszczęgólny obrońca w czasie wojny z Japonją Portu-Artura, generał Stessel — jak donoszą z Moskwy — popadł w straszną nędzę fizyczną i moralną. Jest zupełnie sparaliżowany i pozbawiony mowy. Gdy na podstawie ulaskawienia opuścił więzienie, znalazł się na bruku w Moskwie, pozbawiony wszelkich środków do życia. Dopiero w ostatnich dniach zajął się jego losem jeden z byłych jego adjutantów, bogaty właściciel ziemski, i nakłonił Stessla do porzucenia pokoiku na poddaszu w Moskwie i przeniesienia się na wieś.

Los czczonego niegdyś jako bohatera generała, przemienił się w prawdziwą tragedję.

Początkowo przypuszczano, że obronę doprowadził do ostatnich granic. Cesarz Wilhelm II odznaczył Stessla wysokim orderem pruskim, a gdy wrócił do ojczyzny, przyjęto go z wielkimi wyróżnieniami. Ale nagle nastąpił zwrot. Komisja wyznaczona dla wyjaśnienia okoliczności, w których nastąpiło poddanie twierdzy, spowodowała najpierw zawieszenie Stessla w komendzie 3 korpusu syberyjskiego, a następnie jego dymisję bez pensji jeszcze w czasie śledztwa. Wreszcie jego podwładni generałowie Fock i Ryiss, wytoczyli mu proces o nieudolność i lekkomyślność; Stessla skazano na karę śmierci; w d. 19 marca 1908 r. ulaskawiono go na 10 lat więzienia. Z okazji ostatniej amnestji Stessla wypuszczono z więzienia.

Z KRÓLESTWA.

Konsekracja Arcybiskupa warszawskiego. W niedzielę 9 b. m. w kościele św. Katarzyny w Petersburgu odbyła się podniosła uroczystość konsekracji arcybiskupa warszawskiego ks. Aleksandra Kakowskiego.

Wejście przeciw do kościoła zostało ograniczone i dostać się było można tylko za biletami.

Mimo to wnętrze świątyni było przepelnione.

Organizatorzy ceremonji postarali się, aby na miejscu, którzy udawali obecni przedstawiciele wszystkich kolonji, a podpisać petycji warszawskiej, a więc: dubutowali. Grunta są (liczne), arystokracja i szlachta, kach, drogi bardzo złe, sianie.

co bardzo utrudnia wywęła się o godz. 10 rano, na i zwózkę zboża oraz siana. dzilo się liczne duchowień-

stwo miejscowe i prowincjonalne, cała kapituła warszawska, członkowie Rady państwa i Dumy, oraz liczne delegacje.

Byli też obecni przedstawiciele Rady ministrów i dyrektor departamentu wyznań obcych, Mienkin.

Obrzędu konsekracji dopełnił biskup kujawsko-kaliski ks. Zdzitowiecki przy asyście biskupów sufraganów: Cieplaka z Petersburga i Żarnowieckiego z Żytomierza, odprawivszy przedtem i potem stosowne modły.

Konsekracja miała nastrój podniosły.

Po konsekracji ks. Kakowski odprawił pontyfikalnie pierwszą sumę.

Walka policji z bandytami. W sobotę, w Dąbrowie Górniczej policja usiłowała aresztować 4 bandytów.

Bandyci stawili opór zbrojny i zbiegli na przedmieście Zagórze, gdzie zabarykadowali się w domu Gawlikowskiego. Zmobilizowana policja miejscowa, wojsko i kozacy oblegli dom. Wywiązała się obustronna strzelanina. Oblegający i oblegani dali ogółem 3000 strzałów. Obleżenie trwało 5 godzin.

Po zajęciu domu przez wojsko okazało się, iż trzech bandyci zostali zabici, czwarty otrzymał kilka nacięć postrzałów. Odwieziono go w stanie ciężkim do szpitala w Będzinie.

Z oblegających jeden strażnik otrzymał postrzał. Według pogłosek, są to bandyci zbiegli z Łodzi.

Doniosła uchwała. Gmina Mazowsze, w pow. lipnowskim, na zebraniu gminnym w dniu 1 (14) czerwca powzięła doniosłą uchwałę. Uchwała ta brzmi, jak następuje: „Odczuwając potrzebę wiedzy rolniczej dla synów swoich, zgromadzeni w dniu 1 (14) b. m. na zebraniu gminnym miejscowi mieszkańcy w liczbie 20 osób, uchwalają podnieść składkę gminną o 1 kop. z morga, przeznaczając sumę, ztąd zebraną, na utworzenie rocznych kursów rolniczych przy okręgowem Towarzystwie rolniczym w Dobrzyniu, polecając zarządowi gminy sumę tę, poczynszy od 1 stycznia 1914 r., wypłacać temuż Towarzystwu w Lipnie półrocznie upoważnionej ku temu przez Towarzystwo osobie, za specjalnem pokwitowaniem”.

Fabryka „bogów“ pogańskich. Jedna z fabryk warszawskich wyrabia z miedzi wielką ilość „bogów“ t. j. bałwanków pogańskich, przeznaczonych dla ludności mongolskiej.

Majstrowie do wszystkiego. W Warszawie w warsztacie złotniczym Grunmana za Żelazną Bramą policja dokonała rewizji. Ujawniono, iż Gr. podrabia próby złota i srebra, przyczem znaleziono sztance.

Grunmana odprowadzono do więzienia śledczego, a liczne przedmioty złote i srebrne odesłano do urzędu probierzczego.

Gr. oskarżony był już raz o takie przestępstwo i wypuszczony został na wolność po złożeniu kaucji w kwocie 2,000 rb.

W tejeż Warszawie wykryto fabrykę kart pocztowych z najobrzydliwszemi widokami. Fabrykantem był żyd Cimmermann.

Ale co najciekawsze, że przemysłny ten żydek zohydzał na tych kartach duchowieństwo katolickie.

Cimmermana pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za obrazę religji katolickiej.

Kursy dla organistów. Zwyczajem dorocznym d. 1 lipca rozpoczyna się w Warszawie dwumiesięczne kursy organistów.

O szczegółach można poinformować się u sekretarza Stowarzyszenia, p. W. Ratuszyńskiego, Praga, Szeroka 33, m. 7, lub w biurze Stow. przy ul. Książęcej № 21.

Ziemia w obce ręce. Jeden z najpiękniejszych majątków w Suwalszczyźnie obok Wolkowyszek, Szukle, mający 200 włók pszennej ziemi ma być sprzedany Bankowi włościańskiemu.

Właściciel, p. Wojczyński, żąda za włókę 7 tys. rubli. Wobec ogromnej wartości gleby, wysokiej kultury majątku i bliskości stacji kolejowej cena to bynajmniej nie wygórowana.

Z ZAGRANICY.

Jubileusz cesarza niemieckiego Wilhelma II. W r. b. przypadła 25-letni jubileusz panowania Wilhelma II. Z tego powodu przypominamy kilka faktów z dziejów jego panowania.

Wstępując na tron Wilhelm II ogłosił: "Na tron ojców moich powołany, objąłem rządy spojrzeniem ku królowi królów i ślubowałem Bogu, według wzoru ojców moich być ludowi memu sprawiedliwym i łagodnym władcą, pielegnować pobożność i bojaźń Bożą, starać się o zachowanie pokoju i o dobro kraju.

Biednym i uciśnionym ślubowałem być zawsze pomocnym, a praw wiernym stróżem".

Gdy czytamy dziś słowa powyższej przysięgi wydają się one nam gorzką ironją, bo względem nas Polaków, Wilhelm II nie dotrzymał ani jednej swej obietnicy. Już w r. 1886 fundusz, komisji kolonizacyjnej, założonej dla zagłady imienia naszego, został podwyższony do 200 milionów marek. W r. 1902 — do 850 milionów. W r. 1904 wydana została ustawa, zabraniająca tworzenia nowych osad, jeżeli prezes regencji nie wyda poświadczenia, że nowa osada nie sprzeciwia się celom komisji kolonizacyjnej. Tym sposobem zabronili Polakom budowania domów na własnej ziemi. W r. 1908 zjawiała się ustawa o nowym powiększeniu funduszu komisji kolonizacyjnej o 200 milionów marek i o przymusowym wywłaszczeniu.

Język polski wypędzono ze szkół i urzędów i w r. 1908 wyszło prawo, zakazujące obrad w moim ojczystej na zebzaniach publicznych.

W r. b. przeprowadzono ustawę o nowym powiększeniu funduszu komisji kolonizacyjnej na 230 milionów marek.

Fakty te najwymowniej świadczą o wartości przysięgi cesarza Wilhelma II.

W austriackim parlamencie przewodniczący chciał uczcić cesarza Wilhelma, jako sprzymierzeńca Austrii, specjalną mową, lecz postawie słownie energicznie zaprotestowali przeciwko temu, dowodząc że Wilhelm II jako ciemiężca Polaków nie zasługuje na takie dowody czci.

Wypadek ten sprawił na Niemców niemiłe wrażenie.

O postępie katolicyzmu w Anglii. Liczba kościołów i kaplic w Anglii wynosi 2152; ustawiono przy nich 4601 kapłanów tak świeckich, jak zakonnych.

Liczba ogólna katolików w całej Anglii wynosi 12,965,514 dusz. W roku 1911 przeszło w Anglii na katolicyzm 7,400 osób.

Fakt ten dowodzi, że w Anglii wzrasta coraz bardziej dążność do połączenia się z Kościołem katolickim, co upoważnia do daleko idących nadziei.

Wszędzie ci sami! Powszechną sensację w Nowym Jorku budzi wiadomość, że prokurator tutejszy Lippman, zebrał po kilkuletnim śledztwie poważny materiał, z którego wynika, że w Nowym

Jorku istnieje formalny trust, czyli związek mający na celu szerzenie niemoralności.

Trust utrzymuje 1,600 dziewcząt i płaci tysiące dolarów na przekupienie policyi.

Czysty dochód roczny trustu wynosi 5 milionów dolarów.

Dyrektor trustu, Goldberg, żyd niemiecki, uciekł przed aresztowaniem do Buenos-Ayres, ale władze tamtejsze wydały go.

Rzym. Zdrowie Ojca św. jest coraz pomyślniejszem, dlatego lekarze pozwolili mu na przyjmowanie pielgrzymów. Niedawno przyjmował Ojciec święty kilkuset pielgrzymów z Włoch i Francji.

Gdy Ojciec święty jest zdrowy, to spędza życie w następujący sposób: wstaje codziennie o godzinie 5 rano, a już o 6 odprawia Mszę św. w swej prywatnej kaplicy. Następnie czyta listy i przegląda pocztę dzienną. O godz. 9 przybywa sekretarz stanu kardynał Merry de Val, by złożyć Ojcu św. sprawozdanie z ważniejszych spraw i wysłuchać wskazówek.

Od godz. 10—1 odbywają się audjencje, po których ukończeniu Ojciec św. w towarzystwie prywatnych sekretarzy spożywa obiad i czyta gazety. Po obiedzie przyjmuje zazwyczaj codziennie odwiedziny sióstr i siostrzenicy. Do godziny 6 poświęca czas odmawianiu brewiarza; o 6 przyjmuje dostojników kościelnych i prefektów poszczególnych Kongregacji. Około wpółdo 9 spożywa wieczerzę, poczem udaje się do swej biblioteki, w której pozostaje do 10 lub wpół do 11. Na wiosnę i w lecie odbywa Ojciec św. codziennie rano między 7 a 8 spaceru w ogrodach watykańskich.

Tragiczny skon prof. Pareńskiego. Z Krakowa donoszą o fatalnym wypadku jakiemu d. 3 b. m. uległ Stan. Pareński, prof. Uniw. Jagiellońskiego. Gdy jechał koleją, wezwany do chorego w Szczakowej, wsiadł do niewłaściwego pociągu. Gdy to spostrzegł, wyskoczył z pociągu będącego w ruchu, tak nieszczęśliwie, że zabił się na miejscu. Śmierć znanego obywatela i wybitnego uczonego wywołała w Krakowie żal powszechny.

Upały w Ameryce. W całej Północnej Ameryce panują straszne upały, które w Nowym Jorku dochodzą do 40 st. Cels. Jest to od 25 lat największa temperatura w Nowym Jorku. Ludność przez cały dzień pozostaje w domach, dopiero w nocy wychodzi na ulicę, aby odetchnąć świeżym powietrzem.

Wzrastająca przyjaźń. Niemcy otrzymują coraz więcej dowodów przyjaźni ze strony Turcji. Obecnie pierwszy szambelan sułtana wyjechał do Berlina celem wręczenia cesarzowi cennych upominków od sułtana, jak również dla wyrażenia zapewnienia o przyjacielskich uczuciach sułtana i krajów, które widzą w cesarzu swego opiekuna. Oby tylko ta opieka bokiem turkom nie wylazła.

Nie będzie gdzie uciekać. Ciasno się robi na świecie ludziom, łaknącym cudzego dobra. Traci grunt przekonanie, że Amerykę odkryto właściwie na to, aby służyła za bezpieczne schronienie wielkim złodziejom, sprzeniewiercom i wogóle wszystkim, którzy grubo zadarli z kodeksem karnym.

Ameryka już ma dość widocznie tego rodzaju emigrantów i chce się na przyszłość zabezpieczyć od napływu niewiernych kasjerów. Obecnie każdego przestępcę kryminalnego łatwo ująć i bez wielkiego zachodu sprowadzić do kraju na obrachunek z prawem.

Według nowych praw imigracyjnych Stanów Zjednoczonych, osoby, na których ciąży podejrzenie, że dopuścili się sprzeniewierzenia, kradzieży, zbrodni lub wogóle wykroczenia „budzącego wstręt”, jak uprawianie nierządu i kuplerstwo, a nawet osoby, dążące do przewrotu w państwie—mają wzbromiony wstęp na ziemię Stanów.

Każdy przybysz podlegać będzie w porcie, zaraz po przybyciu przesłuchaniu przez specjalną komisję i o ile się okaże, że nie odpowiada warunkom wymaganym przez nowe prawa zmuszony będzie do powrotu na koszt właściciela statku lub Towarzystwa przewozowego, którego okrętem przybył.

O ile więc który z sądów europejskich się dowie, że poszukiwany przezeń zbrodniarz zemknął do Ameryki, zwraca się telegraficznie do władz portowych lub swego konsulatu, a ten zwraca się do władz amerykańskich z prośbą o zaarrestowanie przestępcy. Po załatwieniu krótkich formalności, przestępca odstawiony zostaje na najbliższy okręt, a interesowane państwo postara się o ujęcie go przy wysiadaniu w porcie europejskim.

Niewiadomo tylko, czy nowe prawa amerykańskie odstraszą amatorów cudzego mienia od zakusów przywłaszczeniowskich i czy nie zechcą oni szukać schronienia w bardziej gościnnych krajach.

ŻARTY.

Do czego mapa?

Pewien włościanin, który profesorowi drzewo przywiózł, patrzył z podziwieniem na mapę wiszącą na ścianie i nie mógł odgadnąć, co by te różne kreski znaczyć miały. Na zapytanie jego, wytłómaczył mu profesor, że to karta, na której są morza i wszystkie miasta i rzeki.

— A Berlin jest też? — zapytał chłopiec.

— Jest oto tu! — wskazał mu profesor.

— Ach to niech wielmożny pan profesor będzie taki dobry i zajrzy, co mój syn robi, który jest tam w wojsku.

W karczmie.

Trzeźwy: — Człowieku, czego wy się tak kiwacie i spluwacie?

Pijak: — A to tę bestję wódkę trzydzieści lat już piję i nie mogę do niej nijak przywyknąć.

W szkole angielskiej.

Nauczyciel. — Jaka jest najlepsza pora do zbioru jabłek.

Mały Tomek. — Kiedy właściciel ogrodu jest obrócony plecami, a pies odbiegł daleko.

U golarza w miasteczku.

Gość. — Proszę mi powiedzieć, dlaczego wasz piesek tak pilnie mi się przypatruje?

Właściciel zakładu. — A bo zdarza się u nas, że podczas golenia odpadnie któremu z panów kawałek ucha; mój foksik to ogromnie lubi.

Treść numeru: Co słyhać. — Dzieje Litwy i Rusi Chrześcijańskiej. — Zegarmistrz papieża (odcinek). — Krew i zamek krewski. — Słońce domu rodzinnego. — Wystawa w Poniewieżu. — Gospodarstwo: Podskubywanie gęsi. — O warzywnictwie. — Kiedy kosić koniecinę i łąki. — Większe okna. — O wydzierżawieniu sadów. — Listy czytelników. — Wiadomości bieżące. — Odpowiedzi Redakcji. — Ogłoszenia.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Tomasz Kieda w Podlipkach. Nie otrzymaliśmy żanego listu od Pana.

P. M. Jasionowicz. Prosimy o przysłanie dokładnego adresu — bo z Postaw odesłano nam książkę, o którą Pan prosił i za którą już zapłacono.

P. Władysław Szatas. Gazety Rzemieślniczej ogólnej w polskim języku niema. Jest pismo pod tytułem: *Tygodnik dla rzemieślni, przemysłu i handlu*. Redakcja w Poznaniu. Cena roczna 4 ruble. Adres po niemiecku. Najlepiej wypisywać przez naszą Redakcję.

P. M. W. w Mińsku gubern. Ks. Lewkiewicz dotychczas jeszcze jest w Wilnie przy Kościele Dobroczyńności i oczekuje decyzji prokuratora.

P. Szymański. Każda siostra musi wziąć część funduszu pozostałą po rodzicach, a jak wielką ona być ma, zależy od wartości ziemi. Przedewszystkiem trzeba aby całe rodzeństwo było zatwierdzone w prawach sukcesji, o co jedna osoba z rodzeństwa może podać prośbę do członka sądu okręgowego wymieniając wszystkich. Po zatwierdzeniu w prawach sukcesji można dopiero przystąpić do działu, i albo dobrowolnie, zgodnie wziąć swoją część, albo podać do sądu.

P. Błażewicz Wincenty. Fabryki sukna: 1) Skirmunta w Porzeczu Miń. gub. — 2) Mohłówny fabryka różnych tkanin i magazyn w Wilnie, ulica Wielka. Później są fabryki w Grodzieńskiej gub. 3) Jakobięgo w Dobryniowie — 4) Moesą w Choroszcy. Te dwie fabryki są niemieckie.

P. Adolf Pruski. Choroba kur, o której Pan pisze przystaje z nieczystości i zaduchu kurników i od stęchłego pożywienia. Trzeba czysto wymyć kąty i podpiecki, gdzie kury mieszkają i raz w tydzień wybielić je z gruntu. Wolność czyli biegunka powstaje z wielkiej ilości wilgotnego pożywienia i z niedostatku suchego pokarmu. Trzeba chorą tylko suchy karm dawać przez kilka dni jak: grube krupy jęczmienne, ciasto surowe z mąki gryczanej z pietruszką i pokrzywą, z domieszanym jaj twardo ugotowanych i posiekanych. Do wody służącej za napój kurom, w czasie tej choroby, należy wrzucić kawałek żelaza zardzewiałego. Można też raz w dzień dać chleb w wodzie umoczony dla rozgrzania żołądka. Przedewszystkiem kury chore oddzielić zaraz od zdrowych — i trzymać w suchym miejscu codziennie zamiatanym i często bielonym. Gdy grzebień znacznie zmieniać kolor — trzeba kurę zarznąć, bo już nie wyzdrowieje — a jeszcze mięso jej jest nie szkodliwe. — Czystość najprędzej zarzę usuwa.

Polecam

Kosiarki, żniwiarki i wiązalki

Nowy — Ideal Deringa

jako maszyny

a) najlepiej przystosowane do miejscowych warunków pracy.

b) niedoścignione pod względem zwrotności, dokładności cięcia i lekkości.

c) najprostszej konstrukcji, a wskutek tego trwałe i niezwykle łatwe do obsługi.

Ceny konkurencyjne (wyjątkowo niskie). Zamawiający wcześniej kosztów przewozu nie ponoszą. Części zapasowe stale posiadam na składzie.

Reprezentant **Zygmunt Nagrodzki** WILNO, Zawalnia № 11. Skład maszyn i narzędzi rolniczych.

Redakcja <PRZYJACIELA> poleca do czytania następujące książki:

| | |
|--|----|
| <i>Wieniawski A.</i> Jakże miejsce chów bydła rogatego w gospodarstwie włościańskim zajmować powinien? | 10 |
| <i>Brzeziński M.</i> Jak wychowywać dzieci na zdrowych i silnych ludzi | 10 |
| <i>Bujwid dr.</i> O wściekłości | 5 |
| — Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach | 5 |
| <i>Eichler W. dr.</i> Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych? | 20 |
| <i>Kamieński S. dr.</i> O zapobieganiu biegunkom letnim u dzieci | 3 |
| <i>Maciesza dr.</i> Jak się strzedz ślepoty i chorób oczu? | 10 |
| <i>Markiewicz dr.</i> Rady o zachowaniu zdrowia dla rzemieślników | 15 |
| <i>Polak I. dr.</i> Jak polepszyć zdrowie powszechne? | 6 |
| <i>Puławski A. dr.</i> Pogadanka o pićiu trunków i pijaństwie | 6 |
| — Co to jest cholera i jak się od niej chronić? | 5 |
| — Co to są suchoty i jak się od nich uchronić? | 10 |
| — Ospa i jej szczerzenie, wyd. 2-gie | 20 |
| <i>Grajnert J.</i> — Artek Socha | 15 |
| — Michno Karaś, opow. z czasów Bolesława Chrobrego | 12 |
| — Skrzydlaty wojak, powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego | 15 |
| — Tomek setnik, powieść historyczna | 20 |
| <i>Domagalska K. S.</i> — O Władysławie Syrokomli | 10 |
| — O świętym Wojciechu męczenniku, Bolesławie Chrobrym i o Ottonie III cesarzu, wyd. 3-cie | 6 |
| <i>Czerwińska A. i Weychertówna Wł.</i> — Zbliżka i zdaleka cz. I | 40 |
| <i>Kraszewski J. I.</i> — Jaksowie, wyd. 2-gie | 20 |
| — Kazimierz Wielki | 10 |
| — Kordecki, 2 tomy | 40 |
| — Kunigas | 30 |
| — Cygańskie dziecko (z „Chaty za wsią“), wyd. 4-te | 15 |
| <i>Zaleski A. dr.</i> O przyczynach chorób zakaźnych, czyli zaraźliwych i o zapobieganiu tym chorobom | 15 |
| <i>Dygasński A.</i> Ucieszne przygody dziada Florka, wyd. 2-ie | 15 |

| | |
|---|----|
| <i>M. F. (F. M.)</i> — Kuźma Jeź, wyd. 2-gie | 15 |
| — Stara baśń, wyd. 3-cie | 15 |
| <i>M. Z. (Z. M.)</i> — Rycerz chrześcijański | 15 |
| <i>Orsza H.</i> — Nasza dziatwa | 5 |
| <i>Orzeszkowa E.</i> — Czarownica, z pow. „Dziur-dziowie“, wyd. 3-cie | 10 |
| — Romanowa, wyd. 2-gie | 15 |
| — W zimowy wieczór, wyd. 3-cie | 15 |
| <i>Pasek J. Ch.</i> — Wyprawa przeciw Szwedom, wyd. 2-gie | 10 |
| <i>Prus Bolesław.</i> — Michałko, wyd. 3-cie | 5 |
| — O ojcowiznę, skróciła F. M. z powieści „Placówka“, wyd. 4-te | 20 |
| <i>Śniegocki A.</i> O hodowli krów, wyd. 3-cie | 27 |
| <i>Kozicki St.</i> Bułgaria współczesna | 25 |
| — Serbia współczesna | 25 |
| <i>Morzycka F.</i> Grecja | 24 |
| <i>Ostrowski Nałęcz St.</i> Nasze miasta | 10 |
| <i>Antoska.</i> Upominek dla matek i gospodyń, wyd. 2-gie | 20 |
| <i>Różański St.</i> Nauka rachunków dla samouków, wyd. 5-te | 20 |
| <i>M. R. (Brzezińska).</i> — Broniek. Obrazek z warszawskiego bruku | 6 |
| <i>Piast Tomek.</i> — Kurpie, opow. historyczne, wyd. 2-ie | 5 |
| <i>Teresa Jadwiga.</i> — Zwycięzca z pod Kircholmu | 3 |
| <i>Teresa Jadwiga.</i> — Syn kmiecy | 12 |
| — Brzask, powieść bułgarska | 50 |
| — Doczekali, pow. z dziejów Serbji, wyd. 3-cie | 20 |
| <i>Zoryan E.</i> — Hołd pruski | 20 |
| — Opowiadania historyczne | 15 |
| — W walce z pohanami, wyd. 3-cie | 15 |
| — Dopust Boży, pow. z XVII-go wieku | 15 |

POLECAMY GOSPODARZOM ROLNYM:

| |
|---|
| PLUGI oryg. SUCHENIEGO wszelkich wymiar. 1 i 2 skibowe. |
| BRONY sprężynowe 7 i 9 zębów oryginalne amerykańskie Waltera A. WOODA. |
| BRONY różne połowe pojedyncze, podwójne i potrójne. |
| KULTYWATORY sprężynowe 5—7 i 9 zębów. |
| KOSIARKI i ŻNIWIARKI or. amer. Waltera A. WOODA. |
| SIECZKARNIE największej i najstawniejszej fabryki angielskiej BAMFORDA. |
| WIALNIE (arfy) amerykańskie. |
| MŁOCARNIE ręczne i maneżowe, ogólnie chwalone i jedynie nabywane przez Komisję rolne. |
| MŁYNY oryg. ang. BAMFORDA ręczne i maneżowe dla drobnych gospodarstw do mielenia zboża na mąkę, po bardzo przystępnej cenie. |
| MANEŻE jedno i dwukonne. |
| NASIONA koniecinny czerwonej, białej i szwedzkiej seradelli, wyki, peluski, marchwi i buraków pastewnych po bardzo niskich cenach. |

WIELKI SKŁAD TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

w WILNIE. Prospekt Ś-to Jerski № 32 (Łukiszki)

Firma egzystuje w Warszawie lat 40, a w Wilnie od lat 4. — CENNIKI i opisy na żądanie wysyła się DARMO.

Słynne **KOSY** STYRYJSKIE „TURUL” i inne

tudzież babki, młotki, bączki, maszyny do klepania
oraz znane ze swej dobroci

SIERP tak zwane „LITEWSKIE”
poleca **ZYGMUNT NAGRODZKI**

w Wilnie, ul. Zawalna № 11.

Kółka Rolnicze i handlujący korzystają z ustępstwa.
PROSZĘ ŻĄDAĆ CENNIKÓW.

WIELKA LETNIA

WYPRZEDAŻ

wszystkich towarów z ustępstwem

od 10 do 50⁰/₀.

Męskie koszule kolo-
rowe od 1 rb. 55 k.

Bluzki damskie od 1 r.

Magazyn bielizny i konfekcji

Br. ALSZWAŃG

ul. Wielka 72.

! NIE MOŻE BYĆ TANIEJ. !

Zamiast 22 r. tylko 2 r. 25 k.
ZEGAREK ANKIER PATENT.

1 GATUNKU (nie cylinder)

wysyła za zalicz. bez

zadat. elegancki kie-

szonk. zegarek

męsk. syst. „Chro-

nometr” z czarn.

wor. ang. stali

№419, chód dziewię-

czny, na 18 kam. nakr. uszkiem

raz na 46 g. z ochran. od pyłu

i spec. przyrząd. szklan. dla za-

bezp. spręż. Cena na krótki

czas 2 rb. 25 k., 2 szt. 4 rb.,

3 szt. 5 rb. 70 k., 5 szt. 9 rb.

25 k., 8 szt. 14 rb. 40 k. Ze-

garki damskie o 1 rb. drożej.

gwaran. na 20 lat. Przesyłka

45 k. na Syberję 75 kop. Z za-

mówieniami zwrac. się w języku

polsk. Adres można wyciąć i na-

kleić na kopercie lub pocztówce.

BERLIN — PANKÓW — HART-

WIGSZTR. 24. DOM HANDŁO-

WY J. JAKUBOWICZ. BERLIN

— Panków — HARTWIGSTR.

P. — 9 J. JAKUBOWITZ

MN STWO LISTÓW dziewczyn.

Eleganc. dewizki po 50 kop. i

75 kop. Podwójna z nowego

złota nie czern. 1 rb. 50 kop.

2 rb. 15 kop. i 3 rb. 50 kop.

EGZAMINA UCZENIC

W ZNANEJ

SZKOLE KROJU i SZYCIA

prof. K. Lewańskiego

Wilno, Wielka 27, (oddziały w różnych miastach)

Odbył się dnia 30 maja w obecności Starosty i eks-
pertów Petersburskiego stołecznego cechu krawiec-
kiego, specjalnie zaproszonych z Petersburga do Wil-
na tylko przez szkołę kroju K. Lewańskiego (w Wilnie
cechu niema).

Dotąd żadna szkoła podobnych egzaminów nie urzą-
dzała.

Egzamin zdało 36 uczenic na patenty cechowe mist-
rzowskie i podmistrzowskie z prawami.

Na oswobodzone miejsca, przyjmują się zapisy
uczenic codziennie.

PRZY SZKOLE PRACOWNIA.

Szczegółowy program, na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Największa i najstarsza na Litwie i Rusi fabryka p. f.
L. Perkowski w Wilnie Magazyn obok
kościola św. Jana.

Fabryka przy ulicy Botanicznej w d. własnym.

Poleca Sz. Duchowieństwu i Sz. Parafjanom wyroby ko-
ścielne. Z powodu wprowadzenia ulepszeń i znacznego
powiększenia fabryki i składów zawsze są w dużym wy-
borze: Figury M. Boskiej Majowej, Serca Chrystusa, Sw.
Antoniego, SS. Piotra i Pawła i innych Sw. Pańskich,
oraz Stacje roboty artystycznej paryskiej i własnej.
Prócz tego mamy własnej fabrykacji: tarcze do pro-
cesji, krzyże, baldachimy parasolowe od rb. 48, na 4-ch
kijach srebrzonych po rb. 100, 200 i drożej. Monstran-
cje, puszki, kielichy różnych stylów, od najtańszych do
najdroższych, artystycznej rzeźbiarskiej i emaljerskiej ro-
boty. — Latarnie — pochodnie. Lichtarze różnych roz-
miarów, trybularze, kadzielnice, kociołki do wody św.,
obrazy Matki B. Ostr. malowane i w szatach złotych.
Lampy przed ołtarze, żyrandole brązowe, złoczone, cho-
ragwie, ołtarzyki, feretrony od 35 rb. do najdroższych.
Fabryka wykonywa srebrzenie i złoczenie, odnawianie
i reparacje. — Ceny fabryczne. Wykonanie sumienne.

„Rodzina”
Seraficka”

ROK III ISTNIENIA

Miesięcznik religijno-
społeczny

w objętości 3 arkuszy, zazna-
jamia czytelników z ruchem
franciszkańskim, odślania im
całe piękno postaci św. Fran-
ciszka i ma na celu zaszcze-
pienie jego ducha w społecz-
stwie naszym. Wychodzi pod
kierunkiem Ojca Viatora a Ma-
jówka, kapucyna. Nowe-Miasto,
gubernja Piotrkowska.



Szkoła kroju i szycia

STANISŁAWA KUDAKA, Wilno
ul. Wielka 40 m. 36. Przyjmuje
chłopców do nauki tylko z re-
komendacją. 15087



BIURO PRZEPISYWAŃ

A. SKARŻYŃSKIEJ

WILNO, Tatarska 12.



Druk Ks. A. Rutkowskiego w Wilnie.